THE WEEKLY
"WIELKOPOLANIN"
Appearing every Thursday
is the Official Paper of the
Polish R. C. Beneficial St. Joseph's Union of Pittsburg
and Western Pennsylvania.
Published at
56 - 22nd St. Pittsburg, Pa.

Best Social and Political Polish paper in Pittsburg and Vicinity. Has the largest (15,000) Circulation among the Polish speaking population in Western Pennsylvania. Best advertising medium; is read by all Poles in Pittsburg and in Western Pennsylvania.

If you wish to reach the Polish population, advertise in the
"Wielkopolanin"
56 - 22nd St. Pittsburg, Pa.
TEL. C. D. & P. T. 2263 GRANT
P. & A. 2204 MAIN

WIELKOPOLANIN

"WIELKOPOLANIN"
Organ urzędowy
Polskiej R. Katolickiej Unii św. Józefa,
Wychodzi w każdy Czwartek.
Korespondencye dotyczące redakcyi "Wielkopolanina" adresować należy:
"Wielkopolanin"
56 - 22nd Str., Pittsburg, Pa.
TELEFON C. D. & P. T. 2263 GRANT.
P. & A. 2204 MAIN.

Najlepsze Czasopismo Polskie do ogłaszania się w Pittsburgu i w zachodniej Pennsylvanii.

Prenumerata wynosi:

Rocznie	$1.50
Półrocznie	75c
Za granicami St. Zjedn.	2.50
Pojedyńczy numer	5c

Deus et Patria! ORGAN URZĘDOWY UNII ŚWIĘTEGO JÓZEFA W PITTSBURGU, PA. Bóg i Ojczyzna!

No. 48 Pittsburg, Pa., Czwartek, dnia 30-go Listopada, 1905 Rok VII

ODEZWA

do wszystkich grup Unii św. Józefa w Pittsburgu i po za Pittsburgiem.

Szanowni i drodzy Bracia w Chrystusie. Jak wam wszystkim wiadomo, iż 16go stycznia R. P. 1906, odbędzie się IX Sejm Unii św. Józefa w parafii Najśw. rodziny w Pittsburgu, Pa., a zatem czas jest już krótki więc pros[…] po drugi raz przez szpalty naszego Organu Wielkopolanina, aby grupy spieszyły się z wysłaniem nazwisk swych delegatów, a jeżeli nie wybrali jeszcze żadnych, to niech się spieszą jaknajprędzej, bo dopiero dotychczas mała liczba grup przysłała swych delegatów nazwiska.

UWAGA: — W przeszłych 2ch numerach organu, co się tyczy Sejmu Unii św. Józefa zrobiliśmy pomyłkę iż sejm ów odbędzie się 18 stycznia, a zatem prostujemy tę pomyłkę iż nie 18go, tylko 16go stycznia, roku 1906.

Z szacunkiem
w imieniu całego Zarządu Unii św. Józefa
ST. CIEMIELEWSKI, Sekr. Prot.

Rewolucya w Rossyi.

Między ludnością w Rossyi cokolwiek obecnie spokojniej, bo Witte i car obiecują bardzo wiele, więc ludność czeka na spełnienie obietnic i spokojniej się zachowuje. Zato buntuje się dużo wojska i marynarzy.

Zaledwie car uporał się z buntem marynarzy w Kronsztadzie w północnej Rossyi, — aliści w południowej Rossyi, w Homlu zbuntowało się dnia 21 1000 rezerwistów, — a w wojennym porcie Sebastopolu zbuntowało się około 5,000 marynarzy i około 3.000 żołnierzy.

Admirał Pisarewski śmiertelnie został raniony; oficerowie Białosteckiego regimentu pozabijani. Na okręcie wojennym, Potemkinie, przechrzczonym na "Pantalejmona" zbuntowała się ponownie cała załoga, tak samo na pancerniku "Oczakoff" a jednak oficerowie reszty floty Czarnomorskiej nie śmiali kazać strzelać ani do zbuntowanego Pantalejmona, ani na koszary sebastopolskie, pełne buntowczyków, a nie śmieli dlatego, że nie są pewni marynarzy na innych okrętach!

—W Petersburgu napadli socyaliści na drukarnię "Nowoje Wremia" i z rewolwerami w ręku zmusili zecerów do złożenia czcionek na całą socyalistyczną gazetę robotniczą, kazali sobie wydrukować 50,000 egzemplarzy "Gazety Robotniczej" i odeszli bez przeszkody! Taka zuchwałość w Petersburgu, pod nosem cara, oznacza, że rząd ustępuje socyalistom.

—W Moskwie obraduje nadal zebranie Ziemstw i śmiało dopomina się naprawy rządu i Konstytucyi. Upomnieli się także i za Polską i żądają dla Polski ulg i Konstytucyi. Pomimo to gubernator Skałłon wydał surowe rozkazy przeciw Polakom. Winni są temu socyaliści i żydzi, którzy pomimo nadanych niedawno ulg, ciągle się burzą i rabują spokojnych mieszkańców.

—W Mandżuryi powstały znów w wojsku świeże bunty.

— Do tej chwili (dnia 28go) bunt w Sebastopolu jeszcze nie stłumiony i podobno zbuntowała się już cała flota czarnomorska!

Z różnych stron.

— Najważniejszem zdarzeniem w świecie dyplomatycznym jest obecnie napaść mocarstw europejskich na słabą Turcyę. Sułtanowi zagroziły państwa, że jeżeli nie pozwoli na ich kontrolę nad finansami Macedoni, to poszlą swe floty przeciw Turcyi.

Sułtan zrazu opierał się i groził rzezią chrześcian w Turcyi, ale gdy dnia 27go zawinęły do portu w Mitylene pancerniki państw i gdy 500 marynarzy zajęło tureckie rządowe budynki cłowe,— sułtan oświadczył, że się zgadza na żądania mocarstw.

— Nowy król nowego królestwa: Haakon VIImy, król Norwegii (wnuk króla Danii) stanął na ziemi norwegsksiej d. 25go listopada i był niezmiernie entuzyastycznie przyjęty przez swoich nowych poddanych. Dnia 27go w południe złożył król Haakon przysięgę na Konstytucyę przed zebranym parlamentem.

— Z Havany donoszą pod datą 27go, że na Kubie wybuchła rewolucya.

— Tak samo ma wybuchnąć rewolucya na małej wyspie Pinos, gdzie amerykanie chcą się oderwać od Kuby i przyłączyć do Stanów Zjednoczonych.

— Traktat pokojowy między Japonią a Rosyą niedawna zawarty, został ostatecznie dnia 25go listopada w Waszyngtonie przez posła japoń. Takahire i przez posła mosk. barona Rosen podpisany.

Snieg w Minnesocie.

Saint Paul, Minnesota, dnia 27go. Dziś po południu szaleje tu pierwsza tej zimy szaruga i zawieja śnieżna.

Milioner postrzelił się i umarł.

Chicago, Ill., dnia 27go listopada. — Marshall Field, junior,syn znanego milionera kupca, umarł tu dziś wieczorem wskutek rany zadanej sobie przypadkowo czy też umyślnie wystrzałem z rewolweru w dniu 22 listopada. Liczył on lat 37, był niezmiernie bogaty i niewiadomo co go popchnęło do samobójstwa, boć mu chyba nic do szczęścia nie brakło.

Najmłodsza babunia w Ameryce.

Najmłodzą w Ameryce babusią jest niejaka Mrs. Katherine Hairston, w miejscowości Bassits, Henry County, w Wirginii, która w tych dniach została babunią choć liczy dopiero 31 lat życia.

Ona wyszła za mąż licząc lat 14 a jej córka wyszła za mąż w 13 roku życia; niedawno powiła dziecko, przez co jej matka została babką w 31ym roku życia.

Beaver, Pa.
Dzielna dziewczyna ustrzeliła murzyna napastnika.

Beaver, Pa., dnia 27go. — W wielkiej miejscowości Legionville, wszedł dziś do sztoru murzyn Wiliam Thomas, liczący lat 21, a widząc że w sztorze (w składzie) znajduje się sama jedna panna Minnie More, — uchwycił ją za rękę i czynił jej niemoralne propozycye.

Dziewczyna zdołała mu się wyrwać, a murzyn też uciekł. Dziewczyna potem przyniosła sobie z domu dubeltówkę nabitą i schowała takową za ladę.

W godzinę później murzyn znowu wszedł do sklepu i widząc, że dziewczyna znów jest sama jedna, szedł ku niej, aby ją pochwycić, lecz wtedy panna More dopadła dubeltówki i wygarnęła do murzyna, śmiertelnie go raniąc. Potem pobiegła do poblizkiej stacyi i zawiadomiła ludzi o tem co zaszło. Murzyna potem odwieziono do szpitala w Rochester i jeżeli wyzdrowieje to zostanie z pewnością powieszony za napad kryminalny. W stanach południowych byliby murzyna z pewnością zaraz zlynczowali bez sądu.

Przekupstwo w najwyższych urzędach.

Na odbywających się obecnych przesłuchach w sprawie Equitable Life Insurance Co., — rząd odkrywa coraz to nowe fakta, dowodzące, że także kompanie Ubezpieczeń na życie sypią krociami tysięcy politykierom, senatorom i innym osobistościom, aby ci tylko pilnowali dobra tych kompanii w legislaturze, żeby nie uchwalono ostrych praw względem takich kompanii.

Ostatniemi dniami rządowa śledcza komisya przesłuchiwała w tej sprawie słynnego starego senatora Thomasa C. Platt i ten bez zarumienienia się wyznał, że od 10 lat otrzymywał rok rocznie od tej kompani po 10 tysięcy dollarów na agitacye wyborcze!..

Gdy go pytano o szczegóły, aby coś kryminalnego przeciw kompanii z niego wydobyć, stary lis politykier odpowiadał za każdym razem, że "nie może sobie przypomnieć". (!?..) Źle z takim krajem, gdzie tak bezwstydnie przechwalają z przekupstwa prawodawców!

Slizgał się i utonął.

Gaylord, Mich., 21go listopada. — Carlton Buck, — syn bankiera utopił się w jeziorze Scott, gdy ślizgał się na łyżwach z dwoma towarzyszyszami. Chłopcy ślizgali się całe popołudniu gdy nagle pod Buck'iem załamał się lód i chłopak wleciał do wody. Jezioro w miejscu tem jest bardzo płytkie, więc inni chłopacy pospieszyli mu na pomoc, lecz sami wpadli do wody.

Malcy zdołali wydrapać się na brzeg, poczem ochłonąwszy nieco z przestrachu poszli szukać swego towarzysza, lecz nie znaleźli po nim ani śladu. Dopiero około 6 godziny wieczorem, oddział ratunkowy znalazł zwłoki chłopca daleko od miejsca, w którem wleciał pod lód.

Carlton liczył lat 18 i miał ukończyć na drugi rok kolegium.

(Dziwnie zmienny klimat w Stanach Zjednoczonych! — Tu w Pittsburgu nie mieliśmy jeszcze lodu ani śniegu a o kilkaset mil ztąd już pozamarzały jeziora!)

Indyanie zjedli uczonych.

Los Angeles, Cal., 21 listopada. — List, jaki otrzymał tutaj obywatel Geo. W. Knox, wyjaśnił pewnie tajemnicę zniknięcia H. Miller'a i Gus. Olinder'a, którzy rok temu wybrali się na wyspę Tiburon w zatoce Kalifornijskiej.

Na opustoszałem wybrzeżu zatoki, pewien pasterz znalazł ślady Millera, jego książkę naukową, jakoteż inne przedmioty należące do Olindera. Niedaleko od tego miejsca znaleziono szczątki kości ludzkich.

Widocznie Indyanie złapali podróżników, upiekli ich na ogromnym ogniu (z którego są ślady na ziemi) i wśród tańca wojennego zjedli obydwóch amerykanów. W dolnej Kaliforni żyją bowiem jeszcze zupełnie dzicy Indyanie, którzy uprawiają ludożerstwo.

Biskup Canevin powrócił.

New York, dnia 23go listopada. — Najprzew. J. F. Canevin, biskup dyeczyi pittsburgskiej wylądował tu dzisiaj.

Przybył on z powrotnej podróży do Rzymu, gdzie bawił parę tygodni. Przybył on na okręcie "Republic" i zaraz odjeżdża stąd do Pittsburga.

Słowacki ksiądz katolicki przewyższył Markoni'ego.

Wilkesbarre, Pa., dnia 23go listopada.— Słowackiemu księdzu tutejszemu, Józefowi Murgas złożyli dziś urzędowo-techniczną wizytę: komendant marynarki Stanów Zjednoczonych S. S. Robinson, paru innych oficerów, techników telegraficznych i burmistrzowie miast Wilkesbarre i Scranton.

Celem tej wizyty było dokonywanie prób z bezdrutowym telegrafem, jaki ksiądz Murgas wynalazł. Próby czyniono między dwoma stacyami, odległegłych od siebie 22 mil amerykańskich i wszystkie wypadły znakomicie, daleko lepiej niż próby z bezdrutowym telegrafem pierwotnego wynalazcy Markoniego (Marconi).

Ks. Murgas poradzi wysłać tym telegrafem 45 słów na minutę, a tak ten system udoskonalił, że jego depeszy nie poradzi obcy przejąć, tylko ten kto ma na innej stacyi tajemny aparat (przyrząd) urządzony przez wynalazcę, a więc sekret jego telegramów jest zapewniony, gdy tymczasem telegramy z bezdrutowego telegrafu Markoniego poradzą przejąć jakiekolwiek inne stacye telegraficzne-

PROGRAM

wymarszu na poświęcenie Nowego Kościoła Niepokalanego Serca Najśw. Maryi w Pittsburgu.

W niedzielę dnia 3go grudnia 1905 r. Bractwa i towarzystwa z parafii Niepokalanego Serca N. M. P. zgromadzą się przed plebanią na Brereton Ave., o godzinie 8ej rano.

Z tamtąd o pół do dziewiątej, z jeneralnym marszałkiem, adjutantami i kawaleryą na czele, wyruszą po Delegata apostolskiego Najprzew. Arcybiskupa Falconio i Najprzew. Biskupa Canevin, jak i po wszystkie bractwa i towarzystwa, zaproszone na poświęcenie ze sąsiednich parafij.

Pójdą następującemi ulicami: Brereton ave., 28-mą ulicą, Penn ave., do 21ej ulicy, gdzie przyjmą bractwa i towarzystwa z parafii św. Stanisława Kostki. Z tamtąd pomaszerują razem Penn ave. do 11ej ulicy, do Grant ulicy, aby przyjąć bractwa i towarzystwa z parafii św. Wojciecha i z parafii św. Józefata z południowej strony (South Side). — Z tamtąd po przyjęciu Delegata apostolskiego i Najprzew. biskupa Canevin pomaszerują następującemi ulicami:

Washington, Grant Boulevard, 7th ave., Grant ulicą, jedenastą ulicą, Penn ave., 28mą ulicą, Brereton ave., Dickson ulicą, 33 ulicą i Brereton ave. na miejsc poświęcenia.

Postępować będą w następującym porządku:

1. Jeneralny marszałek, jego adjutanci i kawalerya.
2. Bractwa i towarzystwa z parafii św. Wojciecha.
3. Bractwa i towarzystwa z parafii św. Józefata. Józef Brykacz Jen. Marszałek, F. Kasprowicz Adj. I. Tomasz Pinczak.
4. Bractwa i towarzystwa z parafii św. Stanisława Kostki.
5. Bractwa i towarzystwa z parafii Niep. Serca Maryi, Rycerze św. Michała Archanioła II, — Strzelcy św. Jadwigi, — Rycerze św. Michała I, — Husarze Pułaskiego, — Młodzieńcy św Jacka, — Kółko Dramatyczne, — Bractwo św. Franciszka Ksawerego, — Bractwo św. Józefa.
6. Powozy.

Uprasza się wszystkich, co mieszkają przy ulicach, któremi parada przechodzić będzie aby udekorowali swoje domy.

Także zapraszamy wszystkich polaków z Pittsburga i okolicy na tę tak wielką nasz uroczystość. Miejsca będzie dosyć dla wszystkich, a wstępnego żadnego nie będzie.

KOMITET.



Nowy Polski Kościół
Niepokalanego Serca Najśw. Maryi Panny,
w 13 wardzie, w Pittsburgu, Pa.

Powyższa rycina przedstawia wspaniały nowy kościół polski w 13 Wardzie w Pittsburgu, który w przyszłą niedzielę, dnia 3go Grudnia, zostanie wśród wielkich uroczystości poświęcony przez Delegata Apostolskiego, Arcybiskupa Diomede Falconio.

Kościół przedstawia się wspaniale, a jako wystawiony na znacznem wzniesieniu, — dominuje okazałością swą nad całą tą częścią Pittsburga, i będzie na długie, długie czasy chwałą Polaków tej parafii, świetną pamiątką ich pobożności i ofiarności!

Słusznie dumnymi czuć się mogą polacy tej parafii z wspaniałej tej świątyni, bo to jeden z najokazalszych kościołów Pittsburga.

Świątynia ta, w stylu rzymsko-renesansowym zbudowana, ma naśladować podobieństwo do do Katedry św. Piotra w Rzymie.

Gmach ten, rozmiaru 171 przez 120 stóp, z kopułą wysoką na 180 stóp, zbudowany jest z żółtawej cegły, żelaza i ciosowego kamienia. Okien liczy 70, a wszystkie kolorowe, wykonane w słynnych artystycznych pracowniach w Monachium. — Wnętrze kościoła wykonane stosownie do stylu; ławki i konfesyonały ciemno dębowe, ładnie odbijają od jasnego wnętrza. —Wspaniałe również są wszystkie ołtarze a szczególniej piękną jest ambona, wszystko to wykonane artystycznie. Oświetlenie kościoła jest najnowszego systemu.

Kościół ten posiada ogromny Organ z fabryki Moellera z Hagerstown, Maryland, który kosztował 8,000 dolarów. — Okna kolorowe kosztowały 9,000 dolarów.—Na wieżach kościoła są już od lata cztery ogromne dzwony, ważące 11,000 fnntów. — Plany kościoła wykonał architekt Ginther z Akron, Ohio, a budowniczym był Wm. Tausch z Cleveland Ohio. — Kościół pomieścić może do 2000 osób. — Grunt pod kościół kosztował 10,000 dolarów a kościół kosztował 158,000 dolarów. — Wielkie to summy, ale też wielką jest ofiarność parafian, choć parafia ta egzystuje dopiero ośm lat.

Parafia ta zorganizowaną była przez Wgo ks. Rydlewskiego w jesieni roku 1897go i liczyła wtedy około 400 rodzin, a obecnie liczy około 1,100 rodzin. —Proboszczem tej parafii jest obecnie od 1-go Stycznia 1898 roku Wny ks. Józef Szwarcrok C. S. Sp., a Asystentami są Wni księża: P. Kwapuliński i M. Majer.

Parafia ta ma już także od dawna wspaniałą murowaną szkołę, duży drewniany tymczasowy kościół,dużą plebanię i w wogóle wszystko potrzebne w parafii, wszystko to dzięki zaradności Proboszcza i ofiarności parafian. — Cała wartość majątku parafialnego dosięga summy 325,000 dolarów. — Na uroczystość poświęcenia tego kościoła przybędą biskupi: Canevin z Pittsburga, Donahue z Wheeling, West Virginia, i Delegat Papiezki z Washingtonu arcubiskup Diomede Falconio.

Zeszłej Niedzieli odbył się w tymże kościele Koncert Kościelny na dochód tejże świątyni. Sprawozdanie o tym koncercie, łaskawie nam przez pewnego znawcę nadesłane, podajemy na innem miejscu.

Nowy olbrzymi hotel.

New York, N. Y., 21 listopada. — Milioner D. O. Mills wypełnił wczoraj plany na budowę 15 piętrowego hotelu, — który ma być pobudowany przy 36 ulicy i seventh ave., pod nazwą Mills Hotel No. 3

Hotel ten przeznaczony ma być jedynie tylko dla mężczyzn, a zbudowany będzie z kamienia i cegły o żelaznej i stalowej konstrukcyi.

Sam grunt pod ten budynek kosztuje $500,000, — budynek zaś równy milion dolarów. Rozpoczęte mają być natychmiast, tak ażeby hotel można było otworzyć jeszcze przed dniem 1 stycznia 1907 roku.

W hotelu tym mieścić się będzie 1900 pokoi.

Strajk w New Yorku.

W mieście New York zastrajkowali w poniedziałek woźnice od furmanek rowożących towary.

PO SEJMIE.

(Z „Polaka w Ameryce“).

(Ciąg dalszy).

Dobrze się stało, że na ostatnim Sejmie Związku Narod. Polskiego nie było żadnego księdza w charakterze delegata, bo jego położenie byłoby arcy nieprzyjemne. Przez cały przeciąg Sejmu musiałby bowiem zostawać pod jurysdykcyą niezależnych lub socyalistów, którzy stanowili prezydyum Sejmu. Pewnem jest, że niezależni i socyaliści byliby delegatom księżom dali uczuć swe urzędowe stanowisko, a byliby do nich przemawiali w ten sposób, że im się niejako robi łaskę dopuszczając ich do grona delegatów. Przedsmak tego musiał odczuć pewien ksiądz, wielki zwolennik Związku, który przybył na Sejm, aby się przekonać, jak to związkowcy radzą, jak to pracują nad dobrem swej organizacyi i ojczyzny? Wówczas to skończony burzyciel i warchół Dangiel Langowski o wielu innych nazwiskach, przemawiając do tegoż księdza tytułował go obywatelem, a podając mu rękę dodał, że czyni mu ten zaszczyt dla tego, ponieważ ten ksiądz okazał się wielce życzliwym dla niezależnych i innych przewrotnych żywiołów w Związku.

Nie zawadzi tu jeszcze i to dodać że ów ksiądz musi teraz pokutować za swą wielką życzliwość, okazaną w czasie Sejmu liberałom, bezwyznaniowcom, socyalistom i niezależnym, należącym do Związku Nar. Polskiego.

Wszystkie polsko-katolickie gazety jak Dziennik Chicagoski, Naród Polski, Kuryer Ohioski, Wiarus, Wielkopolanin i inne, potępiają owego księdza stanowczo, za wypowiedzenie na sali sejmowej słów, że kocha i ceni Związek Narodowy szczególniej dla tego, że nie pyta się o to, w co kto wierzy, ale wszystkich przyjmuje pod swe opiekuńcze skrzydła, byle tylko ci byli polakami.

Nawet rzymsko-katoliccy księża publicznie w swych korespondencyach potępiają księdza F. niefortunnego kaznodzieję i oratora na Sejmie i twierdzą, że zaczął on już od tego, od czego zaczęli inni niezależni księża. Swe artykuły i korespondencye podpisują niektórzy księża pełnemi nazwiskami, aby dowieść że młody ich konfrater posunął się zbyt daleko i stanął na niebezpiecznej drodze. Ks. F. stał się więc głośnym i sławnym, ale to sława Herostratesa.

Wielu delegatów wyrażało przekonanie, że lepiej by się stało, gdyby zamiast niezależnego warchoła Śliwińskiego, wybrano na prezesa Sejmu, socyalistę Aleksandra Dębskiego, bo to człowiek wykształcony a przynajmniej szczery. Wobec Sejmu miał on bowiem odwagę powiedzieć że nie wiele stoi o Związek, bo jest on w pierwszej linii socyalistą i rewolucyonistą. Taka szczerość i otwartość musi się spodobać każdemu, bo wie się przynajmniej z kim się ma do czynienia. Wobec cywilnej odwagi p. Dębskiego, strasznie mazgajowato i po tchórzosku przedstawiał się J. Śliwiński, prezes Sejmu, który tłómaczył się jak dzieciak że tylko dla byznesu popiera niezależno reformowane wyznanie Hodura, a w gruncie rzeczy myśli co innego. Tak samo tłómaczył się i jego druh p. Sawa, wice-prezes Sejmu ze swych sympatyj dla niezależnych. Ale dajmy już spokój tym ananasom i przystąpmy do czego innego.

Bardzo nie tęgo spisał się sejm, a raczej komitet rezolucyj, który wniosek o wyrażenie uznania szkołom parafialnym stanowczo odrzucił i postanowił przejść nad tym wnioskiem do porządku dziennego. Z powyższego widać, że jak dawniej, tak i teraz przewódcy Związku są nieubłaganymi nieprzyjaciółmi parafialnych szkół polskich tych praw dziwych twierdz polskości a do tego — nieprzyjaciółmi bardzo zaślepionymi. Związek Narodowy Polski własnych szkół nie ma, tylko szkoły parafialne polskie, a gdyby takich szkół nie było, liczba polaków w Ameryce byłaby znacznie mniejszą, co miało by ten skutek, że i Związek Narod. Polski, nie miałby skąd rekrutować członków do swych szeregów. — Parafialne szkoły polskie wychowały już przeszło jedno pokolenie młodych polaków w Ameryce i z tych niejeden tysiączek należy do Związku Narodowego Polskiego, a dowód wdzięczności za to, sejm nie chciał wyrazić uznania szkołom parafialnym, tym ostojom i dźwigniom polskości na obczyźnie.

Ale co tam z przewódcami Związku rozprawiać na tym punkcie, — kiedy dawno oni już orzekli, że tylko publiczne szkoły bezwyznaniowe, w których nie uczą ani słowa po polsku, wychowują prawdziwych kandydatów na związkowców, a tem samem patryotów. To też ci panowie, przewódzcy Z. N. P. wierni temu twierdzeniu posyłają swe dzieci do szkół publicznych i nie uczą ich wcale po polsku, w tej nadziei, że w ten sposób wychowają swe potomstwo po patryotycznemu

Kiedy już mowa o przewódzcach Związku, to trzeba koniecznie wspomnieć i o założycielach tej organizacyi. Założyciele Związku byli to ludzie żonaci, głowy rodzin mający potomstwo, a czyż przynajmniej jeden z ich potomków, choćby jedno dziecko, przyznaje się do polskości i należy do Związku Nar. Polskiego? Założyciele Związku wychowali swe dzieci tylko na amerykanów, wstydzących się nietylko swego polskiego nazwiska, ale i polskiego pochodzenia.

Na obecnym Sejmie, Związek Narodowy Polski obchodził 25 rocznicę swego założenia i przy tej sposobności wychwalano publicznie zasługi, zalety i przymioty jego założycieli.

Zaiste Związek Nar. Pol. nie powinien być z nich dumny, bo ci ani iskierki ducha polskiego nie przelali w swe dzieci i nie dali mu na członka ani jednego swego dziecka.

A czy myślicie, że przewódzcy, stojący obecnie przy żłobie związkowym, są lepsi od założycieli Związku?

Ani myśli, bo właśnie i ci wychowują swe dzieci w tym duchu, w jakim wychowywali je pierwsi pionierzy i założyciele Związku. Wychowują je na amerykanów, idąc w ślad pierwszych założycieli.

Moglibyśmy wytknąć jeszcze wiele usterek i błędów ostatniemu Sejmowi Związku Narod. Pol., ale wolimy poprzestać na wyżej przytoczonych, aby nas znów nie posądzano, że umyślnie tylko szukamy złych, a nie widzimy dobrych stron. Także i dobre strony miał ostatni sejm Zw. Nar. Pol. co świadczy o tem ten fakt, że w stanowczych razach przytarł rogów socyalistom i niezależnym i innym radykałom. Nadzwyczaj chojnym okazał się sejm dla patryotycznych spraw i na niektóre z nich wyznaczył dość wysokie sumy. Ta hojność byłaby jeszcze więcej godną podniesienia i uznania, gdyby z logiką postępowała w parze. I tak na budowę emigracyjnego domu związkowego w Nowym Yorku, Sejm wyznaczył $10,000, a na zebranie tej sumy opodatkowano członków po 1 cencie miesięcznie. —

Nadto do rozporządzenia komisyi emigracyjnej Sejm wyznaczył z funduszów obrotowych $2,000. Ta hojność dla mającego stanąć domu emigracyjnego pod protektoratem Związku rozczuliłaby nas nadzwyczajnie, gdyby nie pewne ale, że w Nowym Yorku już od kilkunastu lat z górą istnieje Polski Dom Eemigracyjny pod opieką św. Józefa (pod No. 117 Broad.) założony i utrzymywany głównie przez kilkunastu polskich kapłanów, który to zakład oddaje nieocenione usługi polskim emigrantom.

Ta instytucya przechodziła nieraz ciężkie chwile i już groził jej upadek. Kierownicy tego zakładu wyciągali wówczas ręce do całej amerykańskie Polonii, błagając pomocy i poparcia, ale na te błagania przewódzcy Związku byli zawsze głuchymi, bo któryż by tam liberalny patryota, o zbolałych piersiach, przyszedł w pomoc i najpożyteczniejszej instytucyi, jeżeli ją założyli i utrzymują księża?

Teraz Polski Dom Emigracyjny pod opieką św. Józefa w Nowym Yorku, stanął jako tako na nogach, a więc przewódcy od Związku, — chcąc zaszkodzić tej instytucyi, postanowili założyć własny dom emigracyjny. Gdyby tym panom szło w rzeczywistości o dobro emigrantów, to zamiast wnosić na Sejmie wnioski dotyczące budowy odrębnego domu emigracyjnego, byliby postanowili wniosek przyjścia z pomocą już istniejącemu Polskiemu Domowi Emigracyjnemu pod opieką św. Józefa z większą lub mniejszą kwotą rocznie.

W istniejącym Polskim Domu Emigracyjnym, nikt się nie pyta emigrantów czy osiedliwszy się w Ameryce, przyłączą się do tej lub owej katolickiej organizacyi, lub wstąpią do Związku Narodowo Polskiego, a więc na cóż w Nowym Yorku potrzebne są aż dwa domy emigracyjne, kiedy jeden potrafiłby aż nadto dobrze wydołać potrzebom naszych emigrantów?

Polski Dom Emigracyjny pod opieką św. Józefa, nie potrzebuje się wcale obawiać konkurencyi emigracyjnego domu związkowego, bo zanim ten dom stanie, a nawet zanim zaczną zakładać pierwsze fundamenta pod jego budowę, upłynie jeszcze bardzo dużo wody, a powtóre sądzimy, że do tej budowy nie przyjdzie wcale, bo przewódzcy Związku są zapr kty zni ludzie, aby obracać pieniądze na jakieś tam idealne cele. Przewódzcy Związku na mocy uchwały Sejmowej będą krzyczeli i wrzeszczeli po gazetach, ile to dobrego robią dla polskich emigrantów a tymczasem cały ciężar opieki nad emigrantami będzie opierał się o Polski Dom Emigracyjny św. Józefa i spoczywał na barkach polsko katolickiego stronnictwa.

Wielcy patryoci od Związku będą kąpali się w swej własnej chwale, a my potulni i skromni polacy, należący do katolickiego stronnictwa, będziemy ponosili takie ciężary, jakie ponosiliśmy do tego czasu, opiekując się naszymi emigrantami.

Także i do portu w Baltimore przybywa wielu polskich emigrantów, a zatem i w tem mieście okazała się konieczna potrzeba zaopiekowania się nimi.

W tym celu utworzyło się towarzystwo, złożone z polaków, ludzi najlepszej woli i to towarzystwo skromnie bez rozgłosu ale skutecznie zajmowało się i opiekowało polskimi emigrantaml. Otóż ostatni Sejm związkowy wyznaczył na rzecz tego towarzystwa emigracyjnego w Baltimore sumę 420 dol. i przyznajemy, że pod tym względem postąpił sobie bardzo rozumnie. Mimowoli nasuwa się tu pytanie, czy Sejm Związku Narod. Polskiego, nie byłby postąpił sobie lepiej i rozumniej, gdyby opiekę nad emigrantami w Nowym Yorku pozostawił Polskiemu Domowi Emigracyjnemu św. Józefa a sam swą działalność skierował do Baltimore?

Urządzając się w ten sposób, byłby dał dowód taktu i zrozumienia rzeczy, a swą pomoc skierowałby tam, gdzie jest niezbędną, bo miejscowe siły w Baltimore nie mogą wydołać tym potrzebom, jakie mają polscy emigranci, a które my musimy załatwiać z czysto patryotycznego obowiązku i w imię solidarności narodowej.

— — —

(NADESŁANE).

Miłość i Poświęcenie.

NOWELKA.

Nad wioską *** mrok wieczorny powoli zapadać zaczął.

Zachodzące słońce ostatniemi promieniami ozłacało wierzchołki drzew i strzechy chałup.

Natura milkła i cichła powoli, a zdala dochodziło tylko kwilenie ptasząt i szum drzew. Ponad łąkami unosić się zaczęły opary, i tworząc fanastyczne kształty, pokrywały długiemi smugami zieleń.

Na ustroniu, z pośród zieleni drzew i kwiatów wynurzała się mała chatka, ozłocona właśnie promieniami zachodzącego słońca. W tej to chatce, w izbie nie wielkiej lecz schludnej, napawając się wieczornym chłodem, odpoczywali strudzeni całodzienną pracą, zgarbiony od pracy ojciec i podeszłego wieku matka. Przy oknie zaś na ławie, siedział ich syn Janek i patrząc w dal smutnym i zadumanym zwrokiem, zdawał się być jakoby martwym posągiem.

Głuche milczenie panowało w izbie, przerywane tylko brzęczeniem latających much. Ciężkie myśli i troski przygniatały serca starowin dusiły ich jak zmory, i siedziały na języku jak wrzód bolący. Powodem tych trosk rodzicielskich był jedynak syn, w którym jedyną podporę swej starości widzieli. Ten, ukończywszy swe studya gimnazyalne, pragnął całą duszą poświęcić się nauce prawa, lecz i myśli rodziców były temu przeciwne a nadewszystko brak funduszów stał na przeszkodzie.

Rodzice pragnęli go tylko widzieć w stanie kapłańskim, lecz swej woli, swego gorącego pragnienia, nie śmieli mu jawnie i otwarcie wypowiedzieć.

Długo panowała cisza, aż wreszcie ojciec starowina, długo walcząc z sobą, postanowił odkryć synowi swą wolę i pragnienie. Zwrócił się przeto do syna i cichym głosem rzekł: „Janku, oto teraz ukończyłeś szkoły, i pole do działania masz przed sobą otwarte. Ten lub tamten zawód mógłbyś sobie obrać, lecz wierzaj mi synu, że wszędzie, wcześniej czy później doznasz zawodów i rozczarowań. Jeden tylko co ponad wszystkimi góruje, co wszystkim przoduje, jest stan kapłański, stan, w którym jedynie radbym cię widzieć. Na dalsze nauki nie stać mię, ręce od pracy ciężkiej popuchły i radbym na starość trochę wypocząć. Jedyną więc nadzieję, w tobie drogi Janku pokładam, — czyń to, co Ci serce Twe dyktuje“.

Wzruszony do głębi i długo walcząc z sumieniem, dał Janek odpowiedź odmowną. Z powodu późnej pory, rodzice niechcieli już więcej napierać na syna, lecz pożegnawszy go udali się na spoczynek, prosząc go, aby jeszcze przez noc się rozmyślił.

W wieczór ten, nie świecili wcale.

Noc była pochmurna, smutna. — Ciężkie i grube chmury, jak czarny dym pod olbrzymim kotłem, przewalały się po ciemnym, bezgwieździstem niebie.

Nie rozebrany, przejęty cały wieczorną rozmową, rzucił się Janek na łóżko.

Jak rój robaków, wgryzały mu się zmącone myśli do głowy. W głowie nieustannie mu szumiało, a z głębokości, aż z samego dna duszy, coraz to nowe myśli, jak bańki mydlane wylatywały i rozpryskiwały się. Chwyciwszy się za rozpaloną głowę, Janek rozmyśliwał nad swymi złotymi snami i marzeniami, które teraz jak tym uleciały i rozwijały się. „Czyż do niczego nie jestem już zdolny? Czy brak mi siły i żądzy do pracy? Nie, nie, brak mi tej marnej mamony, o którą cały świat walczy i ugania się . . .

W tej chwili rozległ się w dali huk i trzask pioruna, a Jankowi zdawało się, że z tej czerwonawej iskry, posypały się pieniądze, które chciwie zaczął zgarniać.

Lecz znów nowe myśli, jak chmura szarańczy, rozniosła mu głowę, „ksiądz, ksiądz, czyż czuję powołanie do tego stanu? Obierz co innego, szepnął mu jakiś głos, lecz sumienie zagłuszyło i rzekło — nie! Więc cegóż nie chcesz na księdza? czego, jaka przyczyna w tem?

Tu w duszy Janka, powstał obraz pięknej dziewczyny!

Rozkoszuje się nią i widzi tą piękną, rumianą, twarz, lecz widzi ją nie samą. Obok niej widzi zestarzałą twarz matki i zgarbioną postać ojca. Widzi ich społem siedzących jak płaczą i narzekają nad swym niewdzięcznym synem.

Burza zbliżała się szybko, gdyż coraz to częściej błyskało i grzmiało.

Wyobraźnia Janka poczęła bardzo działać. Oddech jego, stał się przyspieszonym, serce biło mu gwałtownie, a myśli coraz to nowe, dusiły jak zmora.

„Boże, kogo mam wybrać? Czy mam uczynić zadość życzeniu biednych rodziców, czy opuścić tę, którą kocham nad życie?“

W tej właśnie chwili wyrwał go z tej martwoty głos kaszlącej matki. Widzi jej wyschłą, zapadłą pierś, widzi jej siwe włosy, i słyszy krótki, przyspieszony oddech. W jednym momencie, stanęła mu przed oczyma cała bieda w swej nagości, i wszystkie troski i zmartwienia w wychowaniu jego, podjęte przez rodziców. To wzruszyło go głęboko. Czuł, że rodzice zwyciężyli, widział że obraz swej ukochanej, powoli powoli zaciera się w duszy.

Wzruszony do głębi, tuląc swój ból w płaczu, usypiał.

Na polu zaczęło świtać.

Znękanemu i zbolałemu, zdawało się, że pływa wraz z swą ukochaną po rozhukanem morzu.

Szalona burza, rozbija jednak jego łódź, a on sam wraz z „Nią“ ginie w głębinach morskich . . . . .

Krople deszczu, stukające o szyby i trzask ognia, zbudziły Janka ze snu. Matka siedziała właśnie przy kominku i warzyła śniadanie

Janek, pokrzepiony snem, zerwał się prędko i klęknąwszy koło matki objął jej głowę i głosem radosnem rzekł:

„Nie narzekajcie więcej mateczko, pójdę do Seminaryum.“

Na niebie właśnie słońce wschodziło, a z dali ozwał się dzwonek na Anioł Pański . . .

* * *

Janek przezwyciężywszy wszystkie burze i walki wewnętrzne, został wyświęcony. Hasłem i ideałem jego była modlitwa i praca, praca ciężka i znojna.

Po kilkunastu latach swej mozolny pracy kapłańskiej, odwiedziła go staruszka matka. Przyszła go błagać o pomoc, gdyż byli już w ostatniej nędzy. Janek, słuchając matki, stał jak skamieniały.

Takie czuł poniżenie, taką czuł hańbę i wstyd, iż myślał, że boleść serce mu rozsadzi. Zbolały padł na kolana przed matką i łkając rzekł: „Matko, nie mam, nic niemam“!

. . . .

Odtąd historya Janka, szybko dobiegała do końca.

Pracując ponad swe siły, i nie widząc żadnej wdzięczności ze strony ludu, szybko zaczął upadać na zdrowiu.

Nędza i śmierć rodziców, przyspieszyła kres jego życia. Nie mając nawet z swą dzielną pracę własnego kąta dokończyć musiał swego żywota w szpitalu gdzie go też w sam wielki Piątek, w stanie nawpół przytomnym odwiez ono.

Na krótko przed śmiercią, przypomniał sobie cały swój żywot męczeński i jeszcze raz gorżko zapłakał. Śmierć zbliżała się coraz to szybciej. Słabł coraz to bardziej, jeno chwilami zwracał swą zbolałą głowę ku oknu, wpatrując się w promienie zachodzącego słońca.

I wpatrując się ustawicznie w te żółtawe promienie słoneczne, ujrzał Chrystusa otoczonego gronem Aniołów, jak z twarzą nśmiechniętą i pogodną zbliżał się ku niemu z krzyżem w ręku, i stanąwszy nad łożem rzekł: „Jeszcze dziś będziesz ze mną w raju“. Janek, chciał coś powiedzieć, lecz zachwiał się i skonał...

Odpoczywał spokojnie po boju.. Sucha i spokojna twarz jego, zwolna mu stygła. Była biała jako lilia, pokryta tylko zmarszczkami i bruzdami. Była godzina trzecia po południu. Na miejskim kościele, rozkołysał się dzwon, oznajmując smutnie, pamiątkę śmierci Pana Jezusa. W tej chwili właśnie skonał Janek, a duch jego uniósł się ku niebu, — gdzie u bramy rajskiej powitali go aniołowie i powiedli przed tron Baranka, aby tam, z rąk Chrystusa przyjął swą palmę zwycięztwa!

Edward Gucwa,
Słuchacz św. Teologii-
Overbrook, Pu. 10 Listopada 1905.

Papież o Francyi.

Enuncyacya Ojca św. o rozdziale Kościoła od państwa, wyczekiwana przez katolików francuskich, nie pojawiła się dotychczas, gdyż sfery watykańskie odkładają wydanie stosownego orędzia do czasu, kiedy wiadomą już będzie ostatecznie forma i treść ustawy rozdziałowej. Niemniej skapliwie oczekuje pisma papieskiego prasa bezwyznaniowa w nadziei, że bądź stosownym komentarzem, bądź przekręceniem tekstu (jak to uczynił Jaures w „Humanite“ ze znanym protestem Watykanu), uda się uzyskać stanowisko Kościoła do celów partyjnych. List, jaki wystosował obecnie Pius X do kardynała arcybiskupa paryskiego, Richarda, nie jest, jak się zdaje enuncyacyą ostateczną i ostatnią, którą Ojciec św. dopiero zapowiada. Niemniej jednak sama sytuacya nadaje ojcowskim słowom Papieża wagę niemałą. Tekst dosłowny, według katolickiego pisma „Univers“, tak się przedstawia:

Ukochany Synu!

Poważne wypadki, które rozgrywają się we Francyi, a zagrażają najważniejszym interesom religii, są dziś przedmiotem Naszych nieustannych dociekań. Mimo wszystkich naszych usiłowań, zmierzających do tego, aby odwrócić od Kościoła francuskiego cios nieszczęścia, dziś wydający się nieuniknionym, praca nad zniszczeniem świętych, pełnych chwały tradycyj Twego szlachetnego, ukochanego kraju, idzie naprzód z nienawistną uporczywością, w stosownej porze i na stosownem miejscu umieścimy całą Naszą opinię i udzielimy duchowieństwu francuskiemu jakoteż wiernym świeckim wskazań, wymaganych przez smutne położenie, które nie jest naszem dziełem i za które, jak przyznają wszystkie uczciwe i oświecone umysły, nie jesteśmy w żadnej mierze odpowiedzialni.

Tymczasem, aby stanąć bez trwogi wobec rosnących ciągle trudności najbliższych dni, czujemy żywo, iż koniecznem jest zarówno dla Nas jak dla was, błagać o oświecenie i pomoc, jakiej Bóg tylko udzielić może. Jeśli Pan w swem nieskończonem miłosierdziu wzywa nas, abyśmy zwrócili się do niego ze szczególnemi potrzebami, to tembardziej możemy błagać go o pomoc w nieszczęściu całego narodowego życia i w tych wysoce poważnych chwilach, w których religia i ojczyzna są w niebezpieczeństwie.

Sprawa wasza jest przecież sprawą Bożą i słowa, wyrzeczone przez Pana do wiernego ludu, gdy za czasów Józafata padł przed Nim na kolana, dadzą się zastosować także do katolików francuskich: *Nolite timere, nec peveatis hanc multitudinem: non est enim vestra pugna, sed Dei,* (II. Par. XX 15). Dla tego życzymy sobie, ukochany Synu, aby we wszystkich dyecezyach francuskich zarządzono modły publiczne, celem ubłagania dla Twej ojczyzny dobrodziejstw Boskiego miłosierdzia, a szczególniejszej Jego opieki dla Kościoła, wobec prób jakie mu obecnie grożą. Wiemy jednak, iż Bóg szczególnie słucha modlitwy dusz, oczyszczonych pokutą, napisano bowiem: Non est speciosa laus in ore peccatoris (Eccl. ZV. 9). Dla tego byłoby do życzenia, aby w tych dniach wszyscy wierni przystępowali do Sakramentów Świętych i wspomagali swe modlitwy ćwiczeniami pokuty.

W nadziei, że wszyscy wierni Francyi przyjmą z zapałem to wezwanie do modłów i że Bóg wysłucha gorących życzeń Twej drogiej ojczyzny, zasyłamy Ci, ukochany Synu, na znak naszej życzliwości, apostolskie błogosławieństwo.

Dan w Watykanie, 4-go października.

Pius. PP. X.

Usunięcie łupieżu z włosów.

Bierze się jednę uncyę mielonej siarki, (flower of sulphur) rozmięsza się w kwarcie deszczowej wody. — Tym płynem macza się na noc i rano włosy zanieczyszczone łupieżem. Po kilku takich płukaniach głowy, łupież znika całkowicie, a włosy stają się miękkie i lśniące.

„Pukajcie a otworzonem wam będzie”.

(Z „Polaka w Ameryce).

Pod powyższym nagłówkiem, Wielebny ksiądz Kruszka, były delegat od amerykańskiej Polonii do Rzymu, w sprawie równouprawnienia polsko-amerykańskiego kleru, rozesłał do polsko-amerykańskich gazet list ks. Flori, sekretarza Jego Excelencyi ks. Arcybiskupa Symona, z prośbą o jego umieszczenie. List ten w tłómaczeniu brzmi:

„Najdroższy Przyjacielu!

Dzisiaj zostaliśmy przyjęci przez Ojca św., Ojciec św. był bardzo kontent z misyi Arcybiskupa Symona. Słysząc sprawozdanie o ludzie Polskim w Ameryce, o jego religijnym nastroju, o jego wiernem przywiązaniu do Stolicy Apostolskiej, wyraził jak najzupełniejsze zadowolenie. Powiedział, że Jego pragnieniem jest zadośćuczynić życzeniom Polaków, że odbierał listy, podczas naszego w Ameryce pobytu, od wielu Biskupów Amerykańskich, którzy wszyscy chwalili i wielbili misyę Arcybiskupa Symona. Najlepsze potem wrażenie wywarło na Papieżu życzliwe zachowanie się Prezydenta Stanów Zjednoczonych, o którem wspomniałem w krótkim moim raporcie o kwestyi polskiej jaki Ojcu św. przedłożyłem. Kazał mi potem sporządzić czemprędzej detaliczną relacyę do przedłożenia Jego Eminencyi Kardynałowi Gott'iemu, Prefektowi Propagandy Wiary, i ja natychmiast wziąłem się do pracy. Poczem należy się spodziewać, że czemprędzej nastąpi jakieś rozwiązanie tej sprawy polskiej.

Te wiadomości, przetłómaczone na język polski, możesz opublikować, jak uważasz, w jakim dzienniku, ażeby lud wasz wiedział, że Ojciec św. dla niego żywi jak najlepsze usposobienie.

Z pozdrowieniem czułem i serdecznem odemnie i od Excelencyi Arcybiskupa Symona, pozostaję

Twoim serdecznym,

D. Sisto Profesor Fiori.

Rzym, 5 października, 1905.

Opóźnienie się powyższego listu tłómaczy następujący dopisek:

„P. S. Dnia 6-go października rano wyjechałem do mojego rodzinnego gniazda Longone, gdzie moja matka była chorą. Dzisiaj powróciwszy do Rzymu, znalazłem w mojem biurku niniejszy list, o którym myślałem, że został wysłany. Wybacz mimowolne zapomnienie.

Twój serdeczny

D. Sisto Fiori“.

Rzym, 1-go listopada, 1905.

Nawiasowo nadmieniamy, że jeszcze i inny kapłan polski otrzymał w tych czasach list tej samej treści, w którym były także i doniesienia, które na razie muszą być zatrzymane w tajemnicy. To jednak możemy dać zapewnienie, że sprawa amerykańskiej Polonii stoi w Rzymie bardzo dobrze i może być, że obchodząc Święto Bożego Narodzenia, będziemy mogli wykrzyknąć z pełnej piersi „Gloria in exelsis Deo“.

Płyn do czyszczenia.

Dobry płyn do czyszczenia plam na ubraniu robi się w następujący sposób:

Bierze się kwartę deszczowej wody, dwie uncye (2 kieliszki) amoniaku, 1 łyżeczkę saletry i jednę uncyę ustruganego drobniutko mydła zwanego „castile soap“. — To wszystko trzeba dobrze rozgnieść i zostawić w spokoju tak długo, aż się w wodzie rozpuści dobrze mydło i saletra, — a potem tym płynem można wywabić i wymyć wszelkie tłuste plamy nawet i z najdelikatniejszej materyi.

Szczęście a zdrowie.

Głównem źródłem szczęścia u człowieka jest zdrowie. Żadne przyjemności jakie człowiek może używać nie smakują nikomu jeżeli zdrowie jego jest podkopanem przez chorobę. Jakich że przyjemności może używać taki człowiek, który ciągle cierpi na ból w krzyżach, na mdłości, zapalenie nerek lub pęcherza, na kamień lub chorobę Bright'a? —

Lek Severy na nerki i wątrobę wyleczy każdego z tych chorób na stałe choćby i inne lekarstwa nie pomagały. — Pan Tokarick z Ulodyi, Pa., pisał nam niedawno: „Cierpiałem przez blizko 10 lat na chorobę nerek i próbowałem najrozmaitszych lekarstw lecz przekonałem się że Severy Lek na Wątrobę i Nerki jest najlepszem lekarstwem że wszystkich. Lek ten prawdziwie leczy i mnie też wyleczył kompletnie.” —

Wyleczy on i ciebie także. Cena 75c lub $1.35 stosownie do rozmiaru butelki. U wszystkich aptekarzy lub wprost od W. F. Severa Co. Cedar Rapids, Iowa.

Z OJCZYZNY.

ZIEMIE POLSKIE POD PRUSAKIEM.

Gniezno.

Zamiast 4 tygodnie więzienia — 50 marek! Za obrazę policyanta gnieźnieńskiego skazany został swego czasu redaktor "Lecha" p. Teska na 4 tygodnie więzienia. Toczył się ten proces w instancyi apelacyjnej. Izba karna zamieniła karę 4 tygodniowego więzienia na 50 marek grzywny.

Poznań.

Aresztowano w Poznaniu stolarza Włodarczaka, który zbyt szybko jadąc kołowcem, najechał dziecko, a nie troszcząc się o nie wcale, podniósł kołowiec i pojechał dalej, ale zdołano go przytrzymać.

Gniezno.

Uroczysta introdukcya księdza Stanisława Bogdańskiego, odbyła się w Miłosławiu w otoczeniu licznie przybyłych księży z miłosławskiego i sąsiednich dekanatów, p. Kościelskiego, jako patrona kościoła, licznych krewnych i znajomych i kilkutysiącznego tłumu parafian.

Bytom.

Nowe zwycięztwo na Górn. Szląźku. W parafii szopienicko-rozdzieńskiej (w powiecie katowickim) wybrano do dozoru jako też i do reprezentacyi kościoła samych polaków. Jest to pierwsza parafia, w której dozorze i reprezentacyi zasiadać będą sami polacy. Szopienice-Rozdzin posiadają około 30,000 mieszkańców.

Poznań.

Najprzewielebniejszy ks. arcybiskup Floryan asystował z tronu swego w archikatedrze podczas sumy jako w uroczystość Wszystkich Świętych.

Uroczystą sumę wobec wystawionego Najśw. Sakramentu odprawił najdostojniejszy ksiądz biskup i oficyał dr. Likowski; w czasie wygłosił kazanie kaznodzieja katedralny ks. kanonik dr. Edmund Dalbor.

Księdza Arcybiskupa witał u głównej bramy katedry prześwietny senat duchowny i kler katedralny. Archikatedra była zapełniona wiernymi.

Wągrówiec.

Ukarano restauratora p. Wierzejewskiego karą pieniężną 50 marek, za to, że podburzał do gwałtów, bo wywiesił w oknie obraz rozbioru Polski i mapkę, przedstawiają dawne Polski granice. Obrazy te wisiały w tym lokalu przez 6 lat i dziwnym trafem spokój dotąd panował! Przeszedł on instancye wszystkie, aż do Lipska i wyroku nie zniesiono. W dodatku odebrała mu policya konsens na dotychczasowy wyszynk w godzinach wieczornych od 10 do 12.

Poznań.

Manewry cesarskie w roku przyszłym mają się odbyć na Szląźku. Walczyć będzie VI (szląźki) korpus armii przeciwko III, oraz V (poznańskiemu) korpusom armii.

Grudziądz.

Katowanie dzieci polskich w Prusach. "Dziennik Kujawski" donosi: Do redakcyi naszej przybył majster stolarski p. Głowacki i przyprowadził swą jedenastoletnią córeczkę Władysławę, uczennicę miejscowej szkoły. Dziewczę to miało zsiniałą zupełnie górną część prawego ucha, siną pręgę i guz na czole nad lewem okiem. Według opowiadania dziewczęcia, były to ślady uderzeń trzciną, którą bił ją nauczyciel niemiec-katolik za to, że przy przepisywaniu liczb omyliła się i zamiast 1000, napisała liczbę 100. P. Głowacki udał się z pobitą córką najpierw do miejscowego rektora, który sam się zadziwił, zobaczywszy posinione dziecko. P. Głowacki postanowił udać się z tą sprawą do wyższych instancyi.

Wściekły hakatysta.

Zaciekłym hakatystą był fotograf gnieźnieński Duering, który rzucił się z czwartego piętra na bruk. W "Lechu" czytamy: Gdy Dueringa zaniesiono do szpitala katolickiego, żył jeszcze. Lekarz i siostra miłosierdzia sądzili w pierwszej chwili, że wyzionął ducha. Rozmawiali nad nim głośno po polsku. Naraz Duering otwiera oczy i złamanym głosem woła: 'Hier wird nicht polnisch gesprochen". "Sie sid wohl Hakatist"? — pyta lekarz. — "Ja das bin ich" — odpowiedział Duering i — skonał.

Bytom.

Nieszczęście w kopalni. Z Bytomia na Górnym Szląźku telegrafują, że w kopalni "Concordia" spadające węgle zabiły na miejscu dwóch górników, ojców rodzin.

Poznań.

Wiec "Straży" w Berlinie, niedawno odbyty, był wspaniały. Przeszło 3000 rodaków i rodaczek zapełniło salę Kellera przy Koppenstrasse. Wiec zagaił mąż zaufania "Straży", p. Franciszek Krysiak, redaktor "Dzien. Berl.", i powitał przybyłych z Poznania gości pp. Józefa Kościelskiego, Karola Szczanieckiego, byłego posła, a obecnego dyretora "Związku ziemian", i Karola Rzepeckiego.

Pierwszy przemawiał p. Karol Rose, wydawca "Dzien. Berl." i w dłuższem przemówieniu oświetlał sprawę "Straży" głównie z punktu widzenia wychodźtwa polskiego, a następnie poddał ostrej krytyce postępowanie rządu pruskiego względem żywiołu polskiego.

Następnie przemawiał p. Józef Kościelski, prezes głównego zarządu "Straży". Gdy skończył, długo wykrzykiwano: "Niech żyje 'Straż'! "Niech żyje p. Kościelski"!

Pan Karol Rzepecki rozwodził o niedostateczności dotychczasowej obrony naszej przed przed zamachami wrogów.

Dyskusyi nie było, ponieważ musiano wiec zamknąć już o wpół do 5 z powodu wynajętej sali.

Zaraz na wiecu zapisało się 570 członków, tylu tylko zdążono zapisać z powodu natłoku na sali.

Warmia.

Ś. p. Seweryn Pieniężny wydawca i redaktor "Gazety Olsztyńskiej", umarł niedawno, przeżywszy 42 lata.

Zmarły chorował przez długie lata na gruźlicę i tejże chorobie uległ. Nieboszczyk był gorliwym bojownikiem sprawy polskiej na Warmii. Dopóki mu sił starczyło, wszędzie bronił praw ludu polskiego, czy to po wiecach, czy w towarzystwach, lub też prywatnych domach, wszędzie budził poczucie narodowe wśród warmiaków.

Zyskał też zaufanie i polubiony został przez cały lud polski warmiński, który go ogólnie swym "kochanym redaktorem" nazywał. To też pamięć po nim zostanie niezatartą wśród ludu polskiego na Warmii, dla którego zmarły poświęcał cały swój czas i zdrowie. Cześć jego pamięci!

Kara za nieznajomość języka niemieckiego.

W "Lechu" czytamy: — Przed gnieźnieńskim sądem stawała jako oskarżona przekupka Francuszkiewiczowa z Gniezna. Nie mogła się należycie po niemiecku wysłowić, — więc zeznała przez tłómacza. Jako świadek występował policyant Wehnelt i ten zeznał, że jego zdaniem Francuzkiewicza zna język niemiecki do tego stopnia, że może w tym języku zeznawać.

Potwierdził to także drugi policyant Duiesse, który znajdował się w przedziale publiczności. Na podstawie tych zeznań przewodniczący pan dr. Steinhardt skazał Francuszkiewiczową na 24 godziny aresztu i odebrał jej tłómacza. Kobieta zeznawać musiała w dalszym ciągu po niemiecku, ale niech Bóg broni każdego przed słuchaniem takiej niemczyzny. Prawdopodobnie skazana odniesie się z zażaleniem do sądu nadziemiańskiego w Poznaniu, który przed rokiem zniósł podobny wyrok p. dr. Steinhardta w sprawie Tekli Wojciechowskiej.

ZIEMIE POLSKIE POD MOSKALEM.

Lublin.

Z Lublina donoszą: Zarząd dla spraw prasowych udzielił p. Fr. Głowackiemu pozwolenia na wydawanie dziennika p. t. "Goniec Lubelski". Redaktorem będzie p. Henryk Wiercieński.

Lyncze.

W Pułtusku zorganizowali się chłopi celem napędzania i lynczowania złodziei, którzy korzystają z obecnych rozruchów i plondrują. Jedenastu zbrodniarzy już zabito, a 20 straszliwie obito.

Piotrków.

Na posiedzeniu Tow. rolniczego piotrkowskiego wybrano do komisyi mającej obradować nad samorządem ziemskim Królestwa Polskiego p. Józefa Jeziorańskiego, a zastępcę p. Wład. Bogusławskiego.

Warszawa.

20 listopada.

Nowy gubernator ostrzegł polaków w wydanym przez siebie okólniku, by nie urządzali manifestacyi, nie nosili odznak polskich i nie żądali od urzędników by mówili po polsku, gdyż w przeciwnym razie czekają ich srogie kary.

Wieści z Warszawy i Łodzi.

21 listopada.

Konsulowie upraszają władze rządowe, ażeby rozpostarły opiekę nad cudzoziemcami. W kościele św. Krzyża w Łodzi aresztowało wojsko 200 osób, śpiewających pieśni patryotyczne. Tłum ludu rzucił się na wojsko prowadzące aresztantów. Oficer kazał dać ognia, zabito dwóch mężczyzn i jedną kobietę, a cztery osoby zraniono.

Polska deputacya w Petersburgu.

21 listopada.

Bawi tutaj deputacya złożona z 24 wybitnych Polaków, przedstawiciełi różnych różnych partyi, z wyjątkiem socyalistycznej. Na czele tej deputacyi stoi hrabia Krasiński, wnuk poety Zygmunta Krasińskiego. Polacy wydali wczoraj odezwę do rosyjskiego narodu, żądającą samorządu, własnych urzędników i prawa posługiwania się w szkole i sądzie ojczystym, polskim językiem. Odezwa zaznacza, że Polska od Rosyi oderwać się nie chce i nie myśli o powstaniu, lecz carscy czynownicy przedstawiają stan rzeczy w Polsce inaczej, ażeby módz utrzymać w kraju stan oblężenia.

Łódź.

W wielce poważnym artykule Menżykow wykazuje rządowi, że byłoby ciosem śmiertelnym dla niego przelewać krew Polaków i dowodzi, iż autonomii można udzielić bez niebezpieczeństwa dla państwa, jakoteż że dokonawszy tego, Rosya może liczyć na możną i trwałą przyjaźń narodu polskiego. Tylko jeszcze "Nowoje Wremia" popiera rząd w jego postępowaniu.

Menżykow powiada przy końcu artykułu: "Jeżeli Rosya i Polska nie będą dość mężne i mądre, ażeby nie dopuścić do nieszczęścia, to wedle mojego wewnętrznego przekonania stoimy w przededniu jednej z najstraszniejszych rewolucyi w dziejach Polski, i to takiej, w której przyjdzie do zajść najgwałtowniejszych.

Warszawa.

5 listopada odbył się uroczysty pochód z 200,000 ludzi. Zamoyski, bracia Lubomirscy, Górski, nieśli kończyny sztandarów narodowych. Narodowcy, socyaliści, żydzi fraternizowali. Liczne duchowieństwo brało udział, dwóch pastorów i rabin. Przy wielkim entuzyazmie, spokój i porządek zachowano. Wojsko i policya prawie wcale się nie pokazywała.

Rosyjski pochód uroczystościowy spokojnie przepuszczono, przez co uniknięto prowokacyi. Kuryer Codzienny i Narodowy, drogą administracyjną zamknięto, inne gazety zagrożone. Strajk potrwa aż amnestya nastanie oraz wolność prasy, a stan oblężenia zostanie zniesiony.

Pismo codzienne w Częstochowie: "Goniec Łódzki" donosi, że pp. Wincenty Mondschein, właściciel księgarni, otrzymał pozwolenie na wydawanie w Częstochowie gazety codziennej p. t. "Wiadomości Częstochowskie", której redaktorem będzie dr. Józef Pietrasiewicz.

Demonstracye w Warszawie.

Do "Słowa Polskiego" donoszą z Warszawy następujące szczegóły demonstracyi z dnia 3 listopada:

W południe od strony św. Krzyża i Katedry uformowały się pochody pod pomnik Mickiewicza w liczbie do 20 tysięcy, z Białym Orłem i pieśnią. Przemawiali: Załuski, Sobolewski, nauczyciel Arcichowski.

Napływały kompanie od św. Aleksandra, z Koszyków, Woli, z chorągwiami narodowemi, z krzyżami i księżmi. Przemawiali: Zawadzki, Libicki, Radziszewski.

Pochód olbrzymi, do 100,000 ludzi zdążał ku kaplicy Konstytucyi 3 maja. Wstrzymało go przed ogrodem botanicznym wojsko. Przemawiali: adwokat Dziewulski, robotnik Bielski i wieln innych. Wielki entuzyazm.

Uchwalono rezolucyę: Autonomia Polski, pozdrowienie w dniu radości braciom z zaboru austryackiego i pruskiego. Przemawiali panowie: Kozicki, Mazowiecki i Jabłonowski. Z konsulatu angielskiego powiewał sztandar polski.

Morderstwa w Łodzi.

20 listopada.

W Łodzi odbyła się w niedzielę nowa masakra bezbronnego ludu. Gdy po kościołach jak zwykle odprawiało się nabożeństwo, w jednym z kościołów pod koniec nabożeństwa zaintonowano "Boże coś Polskę". Natychmiast tajni agenci donieśli o tem policyi a ta zarekwirowała wojsko, które otoczyło kościół, a policya wpadła do wnętrza. Nie zważając na świętość miejsca, na rozmodlony nastrój zebranych, policya wydała rozkazy, by wszystkie kobiety i dzieci opuściły kościół. Gdy te wyszły, dolicya rozpoczęła aresztowanie mężczyzn, których znajdowało się w kościele około 500. Tymczasem przed kościołem zebrały się już tłumy ludu, które wobec pogwałcenia najświętszych uczyć jak modlitwa, przybrały groźną postawę. Wojsko otaczające kościół dało do tłumu 4 salwy karabinowe, zabijając 3 osoby, a raniąc jedną.

Oto dalszy ciąg dowodów, jak manifest carski pojmuje wolność słowa, wolność wyznać i wolność zgromadzeń. Świeża niewinna krew zbroczyła bruk łódzki, krew nie ostatnia jeszcze, bo krew rodzi dalszych męczenników ale i mścicieli.

Grodno.

Ostatnie rozporządzenia władzy, dotyczące polskiego społeczeństwa, u nas wywołały dotychczas bardzo nieznaczne zmiany. Największe rezultaty dał ukaz tolerancyjny, bo w parafii farnego kościoła przyjęło katolicyzm w ciągu kilku miesięcy 2000 osób z górą, a w parafii kościoła pobernardyńskiego z górą 1,000 osób. Zdaje się, że ten objaw jest czynownikom rosyjskim bardzo nieprzyjemny, bo gubernator grodzieński zażądał oficyalnie od władzy kościelnej spisu nowonawróconych. Charakterystyczne są wobec tych cyfr liczby parafian prawosławnych w Grodnie. Sobor Sofijski liczy 1400 osób, sobor Aleksandrowski 15o, cerkiew Borysoglebska niespełna 500. Oprócz tych cerkwi są jeszcze kaplice przy gimnazyach i szkołach, w wojsku i na cmentarzu. Teraz buduje się jeszcze jedna osobna cierkiew dla wojska na głównej ulicy miasta.

Gubernia grodzieńska, choć histostorycznie należy do Litwy, a etnograficznie jednakże bardziej ciąży do Królestwa Polskiego. W całej gubernii znajduje się tylko kilka wiosek litewskich około Druskienik. Ludność włościańska w gubernii grodzieńskiej w powiatach sokolskim, bielskim i białostockim jest polska, w grodzieńskim po części polska, po części białoruska. W miastach zaś ludność składa się z żydów i Polaków. Gdyby przeto przyszedł kiedy do skutku projektowany na zjeździe ziemców w Moskwie plebiscyt, niewątpliwie byłby przychylny do włączenia gubernii grodzieńskiej do Królestwa Polskiego.

ZIEMIE POLSKIE POD AUSTRYAKIEM.

Lwów.

Rewizya piekarń we Lwowie, jeszcze nie skończona. Dotąd zlustrowano dopiero 83 piekarń, a zaledwie trzy znaleziono we wzorowym porządku.

Lacka Wola.

Dr. Andrzej Kłodzianowski, konsul austro—węgierski w Tebris w Persyi, w 60 roku życia zmarł niedawno w Lackiej Woli pod Mościskami.

Prowincyonalne pismo codzienne.

W Przemyślu wychodzić zaczęło pierwsze pismo codzienne na prowincyi: tytuł jego: "Dziennik Przemyski". Redaktorem jego i wydawcą jest właściciel drukarni, — p. Józef Styfi.

Przemyśl.

Administratorami opróżnych probostw zostali zamianowani: W Starejsoli ks. Ludwik Bira, wikary w Samborze; W Klimkówce (ex currendo) ks. Antoni Koleński, proboszcz w Rymanowie; w Pniowie ks. Józef Urbanek, miejscowy wikary.

Brody.

Z Brodów telegrafują, że na posiedzeniu wydziału Rady powiatowej wybrano marszałkiem ponownie p. Salę, zastępcą marszałka wybrany został p. Horodyński, dotychczasowy bowiem wice-marszałek poseł Wład. Gniewosz z powodu zajęć w Radzie państwa kandydatury swojej postawić nie chciał.

Kraków.

W kościele Panny Maryi w Krakowie, odbył się w dniu 14 listopada o godzinie 11 przed południem ślub Stanisława Henryka hr. Badeniego, syna marszałka kraju, z panną Jadwigą Plater Zyberkówną, córką Stanisława i Heleny z ks. Czartoryskich.

Lwów.

Otwarcie drugiej wielkiej wystawy sztuk pięknych odbyło się przy udziale licznego grona osób. Oprócz zwykłych mecenasów sztuki i pięknych pań z lwowskiego świata, zgromadziło się i wielu posłów sejmowych.

Najwięcej podziwu i uznania wywołały śliczne studya z ulic lwowskich Tadeusza Rybkowskiego i duży pejzaż Augustynowicza, przedstawiający szyby naftowe, oraz doskonała rzeźba Popiela "Szatan".

Chrzanów.

Dnia 30 października walne zgromadzenie tutejszego Towarzystwa "Ochronki dla małych dzieci" wybrało ponownie prezesem dra Jerzego Michalskiego, sekretarzem Stefana Ziembińskiego, skarbnikiem Adolfa Loenwenfelda, członkami zaś zarządu: Kazimierza Bąka, Feliksa, Leszczyńskiego i dra Kazimierza Woynarowskiego.

Nadto powołano do zarządu na wiceprezesa p. Franciszka Rzącę i na członków Jana Kunzendorfa i Fraciszka Urbańczyka. Zarząd, w tymsamym co poprzednio składzie, urządza w najbliższym czasie tombolę na dochód budowy własnego domu, do której przystępuje z wiosną 1906 r.

Lwów.

Pogłoska jakoby Prusy zamierzały dopomódz Rosyi, gdyby przyszło do powstania w Polsce, doprowadziła wczoraj wieczorem do ulicznych rozruchów, w czasie których kilku studentów i policyantów zostało pokaleczonych. Około 1,000 studentów, po odbyciu się zgromadzenia protestującego, pomaszerowało z pochodniami i chorągwiami przez ulice. ażeby zrobić demonstracyę przed konsulatem rosyjskim i niemieckim. Policya starała się temu przeszkodzić i przyszło do starcia, gdyż studenci nie tylko kamieniami rzucali, ale także strzelali z rewolwerów.

W końcu jednakowoż policya wzięła górę. Przy konsulatach postawiono silną straż, gdyż studenci grożą wznowieniem demonstracyi. Gubernator hr. Potocki późno wieczorem złożył wizytę w konsulatach, ażeby wyrazić swe ubolewanie.

Nowy Sącz.

Z Nowego Sącza piszą: Na przedmieściu Wólki w domu gospodarza F. Mrowcy zostało troje dzieci, a ojcowie wyszli w pole, aby zebrać resztę plonów. O zmroku, bojąc się strachów, poprosiły dzieci parobka aby im zaświecił lampę, co też uczynił.

Cztero i pięcioletnie dzieciaki poczęły figlować; niebacznie najmłodsza dziewczyna trąciła głową wiszącą nad stołem lampę, która spadła i rozbiła się.

Płomień objął sukienki przestraszonych dzieci i tak je strasznie poparzył, że w kwadrans zmarły dwie dziewczynki, a trzecia w kilka godzin później.

Palące się dzieci zobaczył ojciec przez okno, wpadł do izby, ale już było za późno, a do tego sam uległ silnemu poparzeniu, ratując wijące się w strasznym bólu dzieci.

Konsultorzy dyecezyalni.

Konsultorami dyecezyalnymi (kanonikami), są następujący księża polscy w Stanach Zjednoczonych: Ks. Franciszek Lange w Chicago, ks. Jacek Gulski w Milwaukee, ks. Jacek Fudziński w Buffalo, ks. Paweł Gutowski w Detroit, ks. Jan Sroka w Duluth, ks. Andrzej Ignasiak w Erie, ks. Edward Kozłowski Grand Rapids, ks. January Czarnowski w Green Bay, ks. Andrzej Gara w La Crosse, ks. Benwenuta Gramlewicz w Nanticoke, ks. August Babiński w Superior i ks. Jakób Pacholski w Winona. Stałymi proboszczami są tylko: ks. Franciszek Lange w Chicago, ks. Jan Sroka w Duluth i ks. Pitass w Buffalo. Na ostatnim synodzie dyecezyi pittsburskiej proboszczem nienaruszalnym mianowany został ks. Wł. M. Miśkiewicz z Pittsburga, a konsultorem ks. J. Górzyński z Mc Keesport, Pa.

Potrzeba organisty.

Organista moralny i znający dobrze języki polski i angielski może natychmiast znaleźć posadę pod następującym adresem:

Rev. I. J. Szymański,
Brenham, Texas.



Published every Thursday by the
POLISH PRINTING AND PUBLISHING CO.

Rev. C. TOMASZEWSKI, Prest. & Treas.
L. MACHNIKOWSKI, Managing Editor.
F. J. KWIATKOWSKI, Manager and Secr.
56 — 22nd St., Pittsburg, Pa.
C. D. & P. T. 'Phone, 2263 Grant
P. & A. 'Phone, 2204 Main

„WIELKOPOLANIN",
Tygodnik poświęcony sprawom Polsko-Katolickiego ludu w Ameryce.
Wychodzi w każdy Czwartek.

L. MACHNIKOWSKI, Redaktor.

Wszelkie korespondencye należy adresować na imię redaktora:
LEON MACHNIKOWSKI,
56 — 22nd St., - Pittsburg, Pa.

Wszelkie listy dotyczące prenumeraty, odbioru gazet, obstalunku druków konstytucyj i t. d., należy adresować:
F. J. KWIATKOWSKI, Manager,
56 — 22nd St., - Pittsburg, Pa.

PRENUMERATA:

Za rok 1 w Stanach Zjednoczonych	$1.50
Abonament po za obrębem Stanów Zjedn..	$2.50
Pojedyńczy numer........................	5c.

Wszelkie przesyłki pieniężne należy adresować:
WIELKOPOLANIN,
56 — 22nd St., Pittsburg, Pa.

ENTERED AT THE PITTSBURG POST OFFICE AS SECOND CLASS MAIL MATTER.

Spieszmy z pomocą!

(Z ,,Polaka w Ameryce").

Każdego dnia nadchodzą tak z Rosyi jak i z Królestwa Polskiego wiadomości, donoszące wprost bestyalskich mordach żydów. Rosyjskie pospólstwo morduje żydów bez litości, a władze rządowe i wojska przypatrują się tym okropnym scenom tak, jakby się rozchodziło nie o życie ludzi, ale o życie marnych much lub jakichś owadów. Cały ucywilizowany świat oburza się też niezmiernie za te okropności popełniane na żydach, na rząd rosyjski, a nie bierze tego w rachubę że ten sam rząd, to samo czynownictwo i to samo sołdactwo dopuszcza się jeszcze większych okrucieństw na Polaków, mających to straszne nieszczęście, że dostali się pod brutalny rząd moskiewskiej dziczy. Rząd umywa ręce od wszystkich mordów, popełnianych na żydach i winę za nie zwala na najpospolitszy motłoch, na tak zwane ,,czarne sotnie", ale równocześnie sam bez pomocy wyuzdanego motłochu popełnia takie same zbrodnie na Polakach na ich własnej ziemi, w ich własnych siedzibach.

Cały świat oburza się na rząd rosyjski za znęcanie się nad żydami, a ten sam świat niema politowania dla Polaków, którzy w pierwszej linii zasługują na jego litość i względy. Żydzi rosyjscy cierpią i znoszą straszne prześladowania, ale po części zpowodowali je sami, wyzyskując przez lichwę i prowadzenie najniemoralniejszych interesów już to rosyjskie już to polskie społeczeństwo.

Popierając i uprawiając wyzysk, szalbierstwo i wszelkiego rodzaju oszustwa, zdemoralizowali najniższe tłumy do tego stopnia, że teraz te mszczą się za demoralizacyę na nich samych. Żydzi tak na polskiej jak i na rosyjskiej ziemi to przybłędy, którzy nie przynieśli z sobą nic, nie dawali dla ziemi, która ich przyjęła, także nic, a wyzyskiwali tą ziemię jaknajhaniebniej, a jej mieszkańców deprawują, spychają do rzędu upośledzonych istot.

Nemezis dziejowa mści się więc na samych sprawcach i siewcach złego. Rząd rosyjski wypiera się wprawdzie urzędownie rzezi i wszystkich morderstw, popełnianych na żydach, chociaż jest to stwierdzonem, że sam pośrednio lub bezpośrednio kieruje tymi mordami i weiska mordercze narzędzia na żydów, w ręce ,,czarnych sotni".

Żydzi pod zaborem rosyjskim cierpią i cierpią strasznie, ale co do ich cierpień można by znaleść przynajmniej jakieś pozorne usprawiedliwienie, ale za cóż równocześnie cierpią i Polacy pod zaborem rosyjskim? Rosyjski rząd wypiera się wprost morderstw żydów i spędza je na bestyalski motłoch, wobec którego, jest podobno bezsilny a tymczasem sam otwarcie i bez najmniejszych osłon popełnia takie same mordy na Polakach, jakie ,,czarne sotnie" popełniają na żydach.

Różnica pomiędzy jednymi a drugimi mordami jest tylko ta, że żydów morduje dzika tłuszcza, złożona z najgorszego pospólstwa, a Polaków morduje rosyjski rząd, który chce uchodzić na ucywizowany. Żydzi doznają prześladowań, jako niepożądani przybysze, a Polaków prześladują na ich własnej ziemi, odwiecznej ich własności.

Prześladowania i morderstwa żydów w Rosyi i Króleslwie Polskiem, wywołały w całym świecie ogólne oburzenie na rosyjski rząd, a ten sam świat nie ma oburzenia na carskich siepaczy, którzy mordują jeszcze większą liczbę Polaków?

Gdyby tylko 10-ta część było w tem prawdy, co nam o okropnościach w ziemiach polskich, pozostających pod rządem rosyjskim, donoszą telegramy, to byłoby to cierpieniem, jakie chyba samo piekło wymyśleć może. Żydzi wobec cierpień i prześladowań potrafią się bronić; ich krzywdami zainteresowała się nie tylko Europa i ale Ameryka. U nas w Stanach Zjednoczonych żydzi we wszystkich miastach zwołują teraz ogromne zebrania, na których energiczne i stanowczo potępiają okrucieństwa popełniane na wszystkich żydach, zbierają pieniężne ofiary na ich rzecz i poruszają niebo i ziemię, aby wzbudzić powszechne oburzenie i pogardę przeciw Rosyi, która ma takie łajdackie rządy, iż dozwalają na mordy swych poddanych.

A cóż Polacy robią pod tym względem, aby swym prześladowanym i uciemiężonym braciom pod zaborem rosyjskim przyjść z pomocą? Do tego czasu my Polacy, zamieszkali w Stanach Zjednoczonych nie zrobiliśmy prawie nic i tak jesteśmy głuchymi na los naszych braci w Królestwie Polskiem, jak gdyby się tu rozchodziło nie o krew z krwi i o kość z kości naszych, ale o jakieś dzikie afrykańskie plemię. Nasi bracia pód zaborem rosyjskim znoszą straszne prześladowanie, a przytem cierpią głód i znajdują się w ogromnej, prawie rozpaczliwej nędzy.

Jeżeli w naszych żyłach płynie jeszcze kropelka krwi polskiej, jeżeli choć słabe tętno serc naszych bije dla Ojczyzny i naszych rodaków, to musimy im koniecznie przyjść z pomocą. A w jaki sposób nietradny i nie kosztowny.

Zwołujmy walne zebrania po naszych polskich osadach, uchwalajmy na nich rezolucye, i protesta i wnośmy je do rządu Stanów Zjednoczonych, aby ten w drodze dyplomatycznej ujął się u rządu rosyjskiego za Polakami, których to rosyjski rząd prześladuje z nieubłaganą zaciętością.

Polacy w Stanach Zjednoczonych mają blisko pół miliona głosów, z taką liczbą wyborców, musi się liczyć i rząd! Niezapomnijmy też o o tem, że nasi bracia pod zaborem rosyjskim cierpią straszny głód i niedostatek, a więc zbierajmy składki, gdzie się da i od kogo się da i przychodźmy im z pomocą. W naszem mieście Buffalo, już zorganizuje się komitet, który rozpocznie akcyę ratunkową na rzecz biednych braci pod zaborem rosyjskim, a ten komitet zwoła także walne protestacyjne zebranie i jesteśmy pewni, że za tym przykładem pójdą i nasi rodacy — innych osadach.

Moralność Chrześcijańska.

Napisał Ks. N. N.

Bóg, stawszy się człowiekiem, — przemówił do ludzi językiem, którego żaden ludzki język naśladować ani się do niego zbliżyć nie potrafi.

Ewangielia jest książką dla prostaczków, a jednak zadziwiała i zadziwia największych mędrców.

Najzawziętsi nieprzyjaciele wiary Chrystusowej uznali ją za arcydzieło; padali na twarze przed prostotą jej słów, oddawali hołd jej moralności, i przyznali, że najpiękniejsze układy, wymyślone przez najmędrszych Filozofów, niczem w porównaniu z Ewangielią.

Prawda, nie masz w Ewangielii szumnych wysłowień; — jest tam prosta, pospolita mowa, a jej przypowieści łatwo pojmować i rozumieć mogą nawet prostaczkowie.

Przemawia do zasmuconych, do słabych, do grzeszników.

Mówi nam o wierze, nadziei, miłości, o pokorze, zaparciu samych siebie i dla tego właśnie dzisiejsi mędrkowie, którym cnoty te nie do smaku, — wielki czują wstręt do Ewangielii świętej.

Wiara jest najpierwszą z cnót chrześcijańskich, najmniej jednak ma stroników.

Pycha ludzka, zwłaszcza w dzisiejszych czasach przewrotu, czuje się wielce obrażoną przez uległość, jakiej wiara wymaga.

Rozum, przywykły do samowolnego działania, do przyjmowania lub odrzucania jak mu się zdaje, z trudnością się upokarza.

Mądrość ludzka gorszy się z tych wyrazów: ,,Błogosławieni ubodzy w duchu".

Słowa te wyrzekł Bóg, więc muszą mieć głębokie znaczenie. Cóż one znaczą? — czyż mają być wyrokiem potępienia przeciw chęci nabywania coraz więcej wiadomości, lub owej ciekawości geniuszu, — który śledzi tajemnice przyrodzenia? bynajmniej!

Znaczą one to:

Błogosławiony człowiek, który pysznego rozumu swego, lub nierozważnych zdań, nie przekłada nad świadectwo wieków, i mądrość czasów; — błogosławiony ten, który nie odrzuca, czego pojąć nie może, i nie ma tej śmiesznej próżności aby przyjmować tylko to, co mu rozum przyjąć każe.

Lekkomyślny człowiek, kiedy czego nie pojmuje, zaraz mówi: ponieważ tego *nie rozumiem*, więc to *być nie może*.

,,Wiara, (mówi Pascal) opowiada nam to, czego zmysły nie powiadają, ale *nigdy* tego, coby się im sprzeciwiało."

Jest ona wyższa nad zmysły, ale im nie przeciwna.

Właśnie na tem się zasadza moc i tryumf rozumu, aby poznać kiedy powątpiewać, a kiedy się poddać należy.

Prawdziwa nauka zna, że wiele jest rzeczy, do których znajomości dojść rozumem nie można; — pokorzy się więc, gdy czego pojąć nie może.

Pycha tylko i niedouczoność oburza się przeciwko temu, czego dokładnie zrozumieć nie może.

Cóż bowiem widzimy w około siebie, jeżeli nie same niepojęte tajemnice? roślina która się rozwija, ptak co lata, ręka co się rusza, nie sąż to wszystko przepaści, w których słaby nasz rozum tonie i których nauka dokładnie wytłómaczyć nie zdoła?

Jakżesz można za pomocą tak słabych, tak ograniczonych zmysłów poznać i pojąć wszystkie niezliczone spojenia jestestw?

Umysł nasz się rozwija, ale nie zapominajmy i o tem, że umysł ludzki ma w naturze swojej nie tylko słabość, ale i dziecinną łatwowierność i zabobony.

Sam widziałem ludzi, — którzy wzbraniali się wierzyć w objawienie Boskie, a wierzyli w wyroki ślepego trafu, rachubę liczb i śmieszne przeczucia — wierzyli we wszystkie kłamstwa swoich namiętności, w niedorzeczności swoich układów, w sny i td. itp.

Najwięksi geniusze, którymi się ludzkość szczycić może, z uszanowaniem poddali się pod powagę Religii dla tego, że znali siebie, i ograniczoność rozumu swego.

Wyznajmy tę prawdę, że często dla tego nie wierzemy, bo nie staramy się szczerze przekonać o tem, co nam wierzyć należy.

Serce nasze czuje niejakąś słodycz w tem niedbalstwie, do którego nas mniemane skrupuły powodują i sami łudzimy się tą niewiarą, aby być wolnymi od obowiązku wierzenia.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Półwiekowy jubileusz Sióstr Felicyanek.

Czytamy w ,,Niedzieli" detroickiej:

Dzień 21 b. m., Ofiarowanie Najśw. P. M., jest dla zakonu Sióstr Felicyanek dniem bardzo uroczystym, gdyż tego dnia przypada półwiekowa rocznica powstania zakonu SS. Felicyanek. Dziś już w grobie spoczywają świątobliwe założycielki zakonu, jak matka Angiela (Zofia Truszkowska) i inne, a dzie o zacne na chwałę Bożą i pożytek ludzki ufundowane krzewi się i owoc przynosi. Taka jest kolej rzeczy duchem Bożym owianych, miłością bliźniego opromienionych. Z małych początków, z kilku Sióstr zamieszkujących ubogą izdebkę w Warszawie, dziś zakon liczy setki zacnych i gorliwych pracownic w szkołach, w szpitalach, przytułkach sierot i wszędzie, gdzie pomocy miłosiernej potrzeba.

Żyje jeszcze świątobliwy kapłan Ojciec Honorat, który jako ojciec duchowny opieką swoją otaczał pierwsze zawiązki powstania zakona SS. Felicyanek, a tej opieki nie poskąpił, kiedy rząd rosyjski wygnał Siostry z Królestwa. Mimo prześladowania zakon nie upadł; Siostry osiadły w Krakowie, stamtąd kilka Sióstr przybyło do Ameryki, sprowadzone przez śp ks. Dabrowskiego. Tu Bóg błogosławił ich pracy. Z początku zaczęły uczyć po nielicznych szkółkach, później w miarę napływu emigracyi coraz liczniej dziewice polskie poczęły przywdziewać habit zakonny, nowicyat się powiększał i coraz liczniej polskie dzieci otrzymywały polską naukę i zdrowe zasady wiary. Dziś zastęp zacnych pracownic tak się powiększył, że w Stanach Zjednoczonych posiadają dwie prowincye: w Detroit i w Buffalo.

Półwiekową rocznicę obchodzić będą SS. Felicyanki trzydniowem nabożeństwem z wystawieniem Najśw. Sakaamentu na podziękowanie Opatrzności za łaski, jakich zakon przez pół wieku doznał.

Dziś po półwiekowej pracy, pracy cichej, pracy skromnej a tak doniosłej WW. Siostry mogą się cieszyć nietylko przeświadczeniem pożytecznej działalności w nauczycielstwie, w opiece nad sierotami i starcami, lecz i uznaniem powszechnem u naszego społeczeństwa tak w kraju jak i tu na wychodźtwie. A uznanie to podzielają wszyscy, kto bez uprzedzenia patrzy na ich działalność dla kościoła i polskości. O ile słyszymy, a słyszeliśmy z pewnego źródła, Ojciec św. Pius X, przysłał tutejszemu klasztorowi na złoty jubileusz swój potret z własnoręcznym serdecznym dopiskiem do Matki przełożonej i Sióstr z udzieleniem swego apostolskiego błogosławieństwa.

Szczerze cieszymy się tem zasłużonem uznaniem głowy chrześcijaństwa i życzymy Matce przełożonej i Siostrom wszelkich łask i błogosławieństw Bożych, aby grzy najlepszem zdrowiu jeszcze wiele a wiele lat cieszyły się błogimi skutkami swojej tak pożytecznej działalności a Chwałę Bożą a pożytek społeczeństwa polskiego.

Szkólni Bracia św. Krzyża w Notre Dame, Ind.

Ażeby zapobiedz brakowi zdolnych sił nauczycielskich, tak potrzebnych dla naszych szkół, otworzył zakon św. Krzyża w Notre Dame, Ind., osobne i powiększone seminarym nauczycielskie, — w którem kształcić się mają siły nauczycielskie. Zakon ten już posiada od dawda Seminaryum, z którego wychodzą zdoldi Bracia szkólni, zajmują się wyłącznie nauczaniem dzieci. — Ponieważ i wśród naszej młodzieży jest dużo takich, którzyby chętnie poświęcili się zawodowi nauczycielskiemu w Zakonie św Krzyża, dla tego podajemy poniżej na prośbę tegoż zakonu warunki przyjęcia, — które powinny zachęcić do wstąpienia do Seminaryum.

1. Przyjmuje się do zakładu mających chęć zostać nauczycielami lub braćmi roboczymi od 14go do 45go roku.

2. Wymaga się od kandydatów przy zapisie poświadczenia z prowadzenia się od miejscowego proboszcza.

3. Kandydat potrzebuje ubrania tylko na rok i nie ma żadnych innych expensów.

4. Kompletny kurs nauczycielski. włącznie z ukończeniem kursu biznesowego, trwa od trzech lat i wyżej, stosownie do zdolności kandydata.

5. Nauka i utrzymanie w zakładzie bezpłatna.

Zgłoszenia należy przesłać wprost do Przewielebnego przełożonego do Notre Dame, pod adresem:

Very Rev. Provincial.
Notre Dame, Indiana.

lub też do:

Brata Piotra, C. S. C.
540 Noble str. Chicago, Ill.

Który udzieli bliższych informacyi.

Młody Roosevelt złamał nos.

Młody Theodore Roosevelt, syn prezydenta, student uniwersytetu w Cambridge, Mass. lubiący rozmaite sporty, miał paskudny wypadek dnia 21go, — bo gdy grał w obrzydłą grę „foot-ball" (piłka nożna), — razem z wielu towarzyszami, — przygnieciono go do ziemi tak nieszczęśliwie, że mu nos złamano czy też przygnieciono! — Zaraz jednakże przywołano najlepszych chirurgów lekarzy i ci młodemu prezydentowiczowi nos złamany naprawili i sprostowali.

Farmerzy przeciw unistom.

Atlantic City, dnia 23go listopada. — Przed odroczeniem odbywającej się tutaj konwencyi Amerykańskich Rólników (National Grangers of America), — uchwalono i przyjęto następującą rezolucyę:

"My amerykańscy obywatele, uznajemy iż każdy wolny amerykanin może pracować tyle godzin dziennie ile mu się spodoba pracować za umówioną zapłatę. Uchwalamy również, że energia, oszczędność, gospodarność, zasługują u każdego na zachętę i odznaczenie i powinny być stosownie wynagradzane".

Ta uchwała wymierzona jest przeciw miejskim rzemieślniczym stowarzyszeniom (uniom) które swym członkom nie pozwalają pracować dłużej nad 8 godzin, ani nie pozwalają aby jakiś rzemieślnik pracował więcej od drugiego. — Takie unije przymusowe ograniczanie godzin i ilości pracy, jest szkodliwe dla wielu pracowników, gdyż np. ojciec licznej rodziny więcej zarobku potrzebuje niż kawaler, a zakazywanie jednemu wykonywania lepszej pracy, tamuje postęp i wynalazki.

Często między setką jakichś pracowników, znajdzie się jedostka, która woli więcej zrobić niż leniwcy, albo która chce jakimś swoim wynalazkiem uprościć lub ułatwić pracę — ale jeżeli taka jednostka należy do unii, — natenczas nie wolno takiemu ani więcej nad innych robić ani używać sposobu do wykonania w danym czasie więcej roboty niż leniwi lub niedomyślni robotnicy.

Także uchwalono, że żaden z członków stowarzyszenia Rólników nie może być salunistą ni handlować upajającymi napojami.

(Przypisek redakcyi: Zarobił by rolnik (farmer) na pieprz do mydła, gdyby chciał rządzić się unijnymi prawidłami i tylko 8 godzin dziennie pracować!...

Nowe. olbrzymie stalownie.

Chicago, Ill., dnia 28 listopada. — Trust stali, United States Steel Corporation, mający swoje lejarnie najwięcej w Pittsburgu i innych miastach Pennsylvanii, zamierza wystawić największe w świecie stalownie niedaleko Chicago nad jeziorem Michigan, między miasteczkami Hammond i Tolleston, leżącymi niedaleko granicy stanów: Illinois i Indiana.

Roboty nad budową tych olbrzymich lejarni, stalowni i warsztat w już rozpoczęto. Same te fabryki będą kosztować 30 milionów dollarów a zatrudniać będą 20,000 ludzi. Będzie to największa taka fabryka w świecie.

Trust stawia tam te fabryki dlatego, że okolice m. Chicago są środowiskiem (centrum) handlu, przemysłu i kolei w Ameryce i że dowóz rudy żelaznej, węgla i t. p. materyałów jest tam łatwiejszy i tańszy niż w Pittsburgu, a również i rozwożenie gotowych materyałów jest łatwiejsze i tańsze niż z Pennsylvanii, gdyż materyały owe będzie można odstawiać wprost okrętami na cały świat, a wiadomo, że przewóz okrętami jest o wiele tańszy niż kolejami, a także okrętami można sto razy więcej przewieźć niż koleją.

Skoro te fabryki zaczną funkcyonować, to z pewnością przemysł Pittsburga o wiele się zmiejszy.

Listy Polskie na Poczcie.

Uwaga! — Zgłaszający się po list, powinni podać datę pod którą list był ogłoszony, — zaś list zagraniczny, trzeba podać numer pod ja kim jest ogłoszony.

Pittsburg, Pa 20 Listopada, 1905

Główna poczta.

Karol Nozos
Mary Powlaski
Mary Szenski
S. Berliński
Stanisław Gruda
Rajmund Klimaszewski
M. Konopiński
Emil Koposh
Jakób Kraj
Stanisław Lekuwa
Frank Markiewicz
Józef Napiokowski
M. Negzynoski
Wawrzyniec Piekorski
Samuel Serwioński
Louis Serwioński
Piotr Stankiewicz
Kazimierz Tolunio
Towasz Wierzdowski
Marceli Winckiewicz
K. Wysocki
Jan Żarko

Zagraniczne.

2. Aleksander Bernalowicz
3. Stanisław Burek
4 Antonina Byas
5 Jan Blachut
6 Bronisław Bukowski
9 Majk Cerezki
14 Piotr Czemkowski
15 Mikołaj Disinczuk
16 Jan Dabkowski
17 Kazimierz Dumbrowski
20 Stanisław Flecowis.
22 Wojciech Gubinorski
25 Dominik Grigas
28 Tabacznyk Hirsh
29 Mary Januszak
30 Augustyn Jurgolewicz
32 Mikołaj Kebtesz
34 Józef Kunstetly
35 Tuzepu Kolonczyńskiemu
36 Jan Kyba
47 Anna Mochnas
49 Michał Mazur
50 Michał Mazur
51 Michał Nalepa
53 Rozalia Pelebhrowoz
56 Ida Radencik
57 Jart Skrzydliński
58 Józef Szczesnowski
61 Kornelia Szmyd
62 Walenty Sojdak
63 Józef Slepski
68 Jan Wysokay
69 Jan Witas

Listy z Niemiec.

4 Albert Garzewski

East Liberty Stacya

Anton Brezina

Arsenal Stacya.

Józef Krysztański

Carson Stacya.

Peter Kasa
T. Przybylski
Majk Tabrocki

Zagraniczne.

Andrzej Andruszkiewicz
Paweł Chołota
Antoni Dziehoucki
Vasiel Dndas
Paweł Dudek
Mile Dunowic
Iwan Danic
Stanisław Drzewiecki
Adam Konkowski
Ambr. Kaprikaniec
Mateusz Kusnyer
Wład. Kmiec
Grzegorz Lukański
Wład. Mazur
Aleksander Marzenski
Teodor Pietruniak
Salomea Rybic
Stefan Szczypkowski
Andreas Sutka

Sprawy Unii.

Zarząd Unii św. Józefa.

Wiel. Ks. Proboszcz
Cezar Tomaszewski kapelan Unii.
Jan Maron, Prezydent.
Paweł Szałkowski, Wice-prez.
S. Ciemielewski, Sekr. Protok.
Andrzeł Kaźmierski, Sekr. Finans.
Leopold Bucholc, Kasye.
Augustyn Szramowski, Marszałek.
Józef Grabowski, }
And. Ratajewski, } Opiek. Kasy.
Wład. Szeląg, }

Wszelkie korespondencye dotyczące Unii św. Józefa, adresować należy na ręce sekretarza:

ST. CIEMIELEWSKI,
3219 Dickson Street,
PITTSBURG, PA.

Wszelkie listy w sprawach finansowych Unii należy adresować do:

ANDRZEJ KAŹMIERSKI.
335 Hancock St., 13 Ward,
PITTSBURG, PA.

ZAWIADOMIENIE.

Z powodu uroczystości poświęcenia nowego kościoła w parafii Niep. Serca P. M. posiedzenie Zarządu Centralnego Unii śgo Józefa odbędzie się w tę samą Niedzielę, lecz nie o drugiej godzinie po południu, tylko o 7 wieczorem to jest 3 grud., posiedzenie to odbędzie się w mieszkaniu sekretarza finansowego Andrzeja Kaźmierskiego p. n. 335 Hancock str., w 13 wardzie, a zatem proszę aby wszyscy członkowie zarządu byli obecni na tem posiedzeniu.

Z uszanowaniem
St. Ciemielewski, sekr. prot.

ZAWIADOMIENIE.



W przyszłą Niedzielę to jest 3-go grudnia odbędzie się uroczystość poświęcenia naszego nowego kościoła Niep. Serca E. P., a zatem kochani bracia Tow. Husarów Pułaskiego może już z nas nie doczekamy żaden tak pięknej uroczystości, a więc wszyscy jak jeden w pełnym uniformie mają się stawić przed nowym kościołem 3 grudnia najpóźniej o godzinie pół do 8 rano aby z tamtąd wyruszyć po Delegata Papiezkiego do rezydencyi Najprzew. ks. Biskupa, a zatem stawcie się bracia jak jeden, nie ma wyjątku czy dla tych co konno czy pieszo, wszyscy mają mieć jednakowe rękawiczki żółte jak nazywają się kid gloves.

Aug. Szramowski. Major.
Wawrz. Wesołowski, kap.

ZAWIADOMIENIE.

Niniejszem zawiadamia się członków Tow. Młodź. św. Kazimierza, że w przyszłą niedzielę 3go grudnia odbędzie się nasze regularne posiedzenie miesięczne zaraz po Nieszporach. Każdy ma się stawić.

Zarazem zawiadamia się członków, aby się stawili najpóźniej o godzinie 9 rano aby wziąść udział w wymarszu na poświęcenie kościoła N. S. M. Panny na górach.

Adam Jaworski, prez.
Kazimierz Machnikowski, sekr.

ZAWIADOMIENIE.

Tow. Gw. św. Kazimierza przy par. śgo Józefata na południowej Slronie nie będzie miało swego posienia w dniu 3 grudnia z powodu iż ma wymarsz do Pittsburga na poświęcenie kościoła Niep. S. N. M. Panny w 13 wardzie. Tow. Gw. śgo Kazimierza uchwaliło iż weźmie udział przy poświęceniu Kościoła, każdy rycerz ma się stawić w pełnym uniformie na hali par. śgo Józefata o godz. 7:30 rano i każdy członek ze swoim odznakiem o tym samym czasie ma się stawić. Posiedzenie zostało odłożone na dzień 10 grudnia zaraz po Sumie w hali zwykłych posiedzeń.

Z uszanowaniem
J. Nikodem, prezes
J. Bednarko, kapitan
S. Krawczak, rycerz 1.
L. Kapczyński, rycerz 2.

ZAWIADOMIENIE.



Niniejszem zawiadamia się Ryc. św. Michała Arch. oddział II ażeby wszyscy bez wyjątku stawili się w przyszłą niedzielę dnia 3 grudnia o 8 godzinie rano. na Bróreton ave., przy nowym kościele Niep. S. N. M. Panny na górach, ażeby wziąść udział w paradzie poświęcenia nowego kościoła wyżej wymienionej parafii.

P. S. Każdy Rycerz jest zobowiązany stawić się w pełnym czystym monderunku i doborowem koniem, w razie, który z Rycerzy nie zastosuje się do powyżej wymienionej uwagi, podpada karze uchwalonej na przeszłem posiedzeniu.

Choroba tylko uwzględnia Rycerza, od powyżej wymienionej kary.

Z uszanpwaniem
Andrzej Kaźmierski, Adj.

ZAWIADOMIENIE.



Niniejszem zawiadamia się Tow. Gw. św. Marcina w parafii św. Wojciecha B. M., aby wszyscy członkowie stawili się w przyszłą niedzielę dnia 3 grudnia na dziedziniec szkolny najpóźniej o godzinie 8 rano w odznakach i pełnym uniformie, gdyż Tow. nasze bierze udział w uroczystości poświęcenia nowego kościoła w Pittsburgu w 13 wardzie, spodziewamy się iż wszyscy członkowie się stawią, bo tu idzie o Chwałę Bożą. Członkowie uniformowani mają się stawić w przyszłą sobotę wieczorem o godz. 6:30 na ćwiczenia wojskowe, i jeżeliby który członek chciał wziąść sobie uniformę to niech się stawi na halę szkolną w sobotę wieczór, — wstępujcie bracia w zzeregi wojskowe bo Moskal i Prusak ogromnie się lęka polskich Kosinierów.

M. Wolny, prezes
St. Matela, Naczelnik.

ZAWIADOMIENIE.

Niniejszem zawiadamia się wszystkich Braci Gwardyi Ryc. św. Antoniego aby się stawili w pełnym uniformie na dziedziniec szkolny przy parafii św. Sianisława Kostki w przyszłą niedzielę dnia 3 grudnia o godzinie 8 rano aby wziąść udział przy poświęceniu kościoła na górach. A kto się nie stawi podpada karze przepisanej w konstytucyi.

Z szacunkiem
F. Wieczorkowski, M.
J. Nowak, K.

ZAWIADOMIENIE.

Członków Towarzystwa św. Franciszka Ksawerego grupa czwarta Unii św. Józefa. Wszyscy członkowie tegór towarzystwa mają się stawić w niedzielę dnia 3 grudnia 15 minut przed 8 godziną rano na Breton avenue przed nowym kościołem aby brać udział w paradzie przy poświęceniu nowego kościoła. Nieobecność członka podpada 50 ct. kary.

Z szacunkiem
Zarząd.

ZAWIADOMIENIE.

Niniejszem zawiadamia się wszystkich członków Bractwa Matki Boskiej Nieustającej Pomocy, żeby stawili się wszyscy przed kościół śgo Stanisława Kostki w przyszłą Niedzielę, 3 grudnia o 7 godzinie rano, ztamtąd odejdziem pochodem na poświęcenie kościoła.

Antoni Kotewicz, sekr.

Zawiadomienie.

Niniejszem zawiadamia się wszystkich członków Gwardyi Jana III. Sobieskiego w parafii Najśw. Rodziny, iż w przyszłą niedzielę 3go grudnia odbędzie się posiedzenie zaraz po sumie. Obecność wszystkich członków jest koniecznie wymagana ponieważ ważne sprawy mamy do załatwienia. Rok się kończy, a nowy zarząd będzie obierany. Każdy ma się stawić na to posiedzenie, nieobecność podpada karze podług konstytucyi.

Z uszanowaniem
Fr. Zabłocki, prezes

Baczność!

Strzelcy św. Jadwigi w parafii św. Stanisława Kostki, jak jeden mają się stawić w pełnym uniformie o godzinie 8 rano na wymarsz na poświęcenie kościoła N. S. N. M. Panny w 13 Wardzie.

Z szacunkiem
M. Gepert, Kap.

Baczność!

Rycerze śgo. Michała oddział I., raczą się stawić wszyscy w pełnym uniformie w przyszłą niedzielę dnia 3 grudnia o godzinie 8 rano na dziedzińcu szkoły śgo. Stanisława K., aby wziąść udział w wymarszu na uroczystość poświęcenia polskiego kościoła w 13 wardzie.

Fr. Wróblewski, kapitan.

Uwaga!

Tow. św. Józefa, grupa Unii św. Józefa No. I,, w parafii św. Stanisława Kostki mają się stawić o g. pół 9 rano aby wziąść udział w wymarszu na poświęcenie kościoła N. S. N, M. Panny które to poświęcenie odbędzie się w niedzielę 3 grudnia.

W. Wołłowiec, sekr.
Ant. Maćkowski, prez.

AMERYKA.

Mordercza zabawa.

W brutalnej grze w piłkę „foot ball“ padło trupem 19 graczy.

Sportowa gra amerykańska w piłkę nożną, zwana „Football“, jest niezmiernie brutalną grą, czego dowodem jest, że w bieżącym sezonie tej gry, w niespełna trzech miesiącach, — zostało podczas tej gry w różnych miejscowościach Stanów Zjednoczonych zabite 19 osób a mniej lub więcej niebezpiecznie poranionych zostało przeszło 150 osób. — W tej grze brutalnej tak się rozkochali amerykanie a największej atletyczni studenci, że ci, zamiast w kolegiach pilnować książki i nauki poświęcają większą część czasu temu sportowi.

W grze tej, dwie przeciwne sobie partye, wydzierają sobie ogromną skórzaną piłkę, przyczem przewracają jeden drugiego, walą się na obalonego gracza, a że buty mają na to specyalne, podkute długiemi ostremi gwoździami, i że bez litości szarpią się przytem wzajemnie, popychają, biją itd. — więc nie dziw, że z gry tej wielu wychodzi na całe życie kalekami a często tak są stratowani, że mają połamane ręce, nogi, żebra lub wnętrzności wyduszone, że albo na miejscu trupem padają, lub z okaleczeń tych umierają wkrótce.

Różne wpływowe osobistości w Stanach Zjednoczonych usiłują złagodzić prawidła tej haniebnej gry; nawet prezydent Roosevelt dość ostro wyraził się w tej mierze,— ale to wszystko jakoś nie osięga skutku, bo gruby, sportowy charakter ogółu amerykańskiego li tylko w grubym i brudnym sporcie się lubuje.

Od dnia 20 października do 27 listopada b. r. uśmierconych zostało w tej grze 19 młodzieńców,— a przeszło 150 niemal śmiertelnie ranionych!

Odważny podróżnik.

St. John, N. B. 23 listopada. — Listy, jakie nadeszły tu od Dillon'a Wallace, podróżnika i adwokata z New Yorku, donoszą, że szczęśliwie przekroczył Labrador, ten dziki kraj, w którym już wielu śmiałków straciło życie.

Jest on pierwszym białym człowiekiem, który przeszedł Labrador bez pomocy indyańskich przewodników.

Listy datowane z prowincyi Ungawa dnoszą, że w połowie zeszłego miesiąca Wallace miał jeszcze dosyć prowiantów. W roku 1904 Wallace przedsięwziął nieszczęśliwą expedycyę z Leonidasem Hubardem. Ten ostatni zmarł głodową śmiercią a Wallace znaleziony został opadły na siłach, — gdy leżał w głębokim śniegu. Pomimo, że Wallace obecnie przebył szczęśliwie najgorszą przestrzeń, całą zimę będzie musiał iść, zanim dojdzie do cywilizowanych ludzi.

W podróży towarzyszy mu młody student z uiwersytetu Columbia, Easton, który dzieli z nim niebezpieczeństwa. — W czasie pisania ostatniego listu, śmiali podróżnicy planowali udać się w kierunku zachodnim przez prowincyą Ungava do rzeki Geoges, następnie do Fort Chimo.

Miejsce to jest punktem najdalej wysuniętym na północ w Ameryce. — Tutaj podróżnicy przeczekają aż wszystkie rzeki zamarzną i posuwać się będą na sankach, przez psy ciągnionych ku prowincyi Quebec w Kanadzie. Nastąpić to może dopiero w kwietniu.

Po 50 latach odnaleziona.

Mount Clare, N. J., dnia 23 listopada. — Po 50 latach szukania, Thomas C. Paddock z Vernon znalazł swoją siostrę, która wydaliła się z domu rodziców jeszcze gdy miała sześć lat. W owym czasie przyszedł przed dom Paddock'ów pewien człowiek z katarynką i małpą.

Dziewczynka zwabiona muzyką, poszła za kataryniarzem, który ją następnie uprowadził. Ogłoszenia w dziennikach poszukiwania po całych Stanach Zjednoczonych nic nie pomogły; nie można było się dowiedzieć niczego o zaginionem dziecku.

Teraz dopiero okazało się, że dziewczynka chowała się na zachodzie. Dopiero po 50 latach gdy i ona zaczęła ogłaszać, znalazła rodzinny dom i już jest w drodze do niego.

W ostatnim liście dowiedział się Paddock, że jego siostra poślubiła człowieka nazwiskiem Smith, lecz tenże już umarł 4 lata temu razem z czworgiem dzieci.

Dzielna niewiasta.

Dzielną niewiastą okazała się niejaka pani Augusta Stielaw w Detroit, która mając męża pijaka, przez 15 lat znosiła jego pijaństwo, a tylko własnemu sprytowi i gospodarności zawdzięcza swój majątek, bo mąż choć zarabiał dużo, dawał tylko $5 na tydzień na utrzymanie domu i ośmiorga dzieci, resztę przepijał.

Dzielna kobieta zaczęła zarabiać szyciem, kupiła 4 krowy i rozpoczęła handel mleka, a owocem 15letniej pracy są 4 loty i 3 domy, przedstawiające wartość $6,000.

Sprzykrzyło się biednej kobiecie pijaństwo męża, a nadto niesprawiedliwe zarzuty jakie robił nazywając ją leniwą i dlatego podała o rozwód.

Wypadek kolejowy.

Lincoln, Massachusetts, dnia 26 listopada. — Na stacyi Bakers Bridge, odległej od miasta Lincoln o milę drogi, wpadł dziś rano o ósmej pociąg pospieszny na jadący w tym samym kierunku powolniejszy pociąg osobowy. Skutkiem tego straszliwego zderzenia poniosło śmierć na miejscu aż 19 osób.

Podróż w kuferku,

Niemądry młodzik, nazwiskiem George Francis, — ożeniwszy się w sobotę w mieście Denver, Colorado, nie mógł się obejść bez modnej, pańskiej podróży poślubnej, choć nie miał na to pieniędzy! Dla żony swej wykupił bilet kolejowy z Denver do Chicago, a sam zamierzył odbyć tę podróż w kuferku swej żony, jako najzwyczajniejszy bagaż. Nie posłużyła mu jednak ta podróż, bo już na czwartej części tej drogi, w Omaha, Nebraska, nie mógł wytrzymać zamknięcia w kuferku i na gwałt pukał w kuferku i wrzeszczał, aż go usłyszano i na poły zdechłego z kuferka wydobyto.

Teraz jeszcze musi zapłacić karę i odsiedzić kozę za oszukanie kolei. — (Jeszcze widać wszyscy głupcy nie wymarli!....)

Carnegie ma 68 lat.

New York, deia 25go listopada. — Andrew Carnegie, — znany bilioner i król trustu stali, obchodzi dziś 68ą rocznicę swych urodzin. — Święto owe obchodził spokojnie w rezydencyi swojej przy 5th ave. i i 92ej ulicy.

Z powodu tej rocznicy milionera zaznaczają gazety, że Carnegie w ciągu swego życia rozdarował na różne publiczne cele przeszło sto trzydzieści dziewięć milionów (139,000,000) dollarów, — a w przeciągu jedenastu miesięcy 1905 roku,— rozdarował już na te same cele aż 11 i pół milona dollarów.— Takich darów nie rozdał dotąd zaiste żaden król na ziemi.

Poszukiwanie.

Hoszukuje się Ilka Bekowskiego, zamieszkałego w Pennsylwanii, — przez brata jego Jana Bekowskiego który przyjechał z kraju przed paru tygodniami. Jeśli by kto o nim wiedział proszę dać znać do: Jana Bekowskiego, 129 Essex str. Jersey City, New Jersey.

PLACÓWKA,

POWIEŚĆ

BOLESŁAW PRUS (ALEKSANDER GŁOWACKI.

(Powieść współczesna, opisująca jak zacny polski wieśniak jest najlepszym stróżem polskiej ziemi, jak silnie jej się trzyma i jak nierad ją niemcom oddaje, choć oni zapłaciliby mu jaknajdrożej.)

(Ciąg dalszy.)

— Jezu! co on wyrabia... — mruknęła matka.

Ślimak od czasu do czasu zaglądał z podwórza przez okienko; ale wnet cofał się, nie mogąc patrzeć na blade ciało syna.

Teraz bakałarz, ułożywszy wzdłuż bioder ręce Staśka, podniósł je do góry, aż po za głowę, a potem znowu przeprowadził ku biodrom. Znowu je podniósł, znowu opuścił, i tak podnosił i spuszczał, ażeby tym ruchem wywołać w dziecku oddech.

Ślimak przypatrywał się z za okna, osłupiały Jędrek stał pod kominem, matka szlochała. Wkońcu, nie mogąc zapanować nad sobą, kobieta zerwała chustkę i, schwyciwszy się rękoma za włosy, poczęła bić głową o ścianę, jęcząc:

— A pocóżem ja cię na ten świat wydała... A pocóżeś ty się urodził?... Dziecko jak złoto... tyle chorób wytrzymał i patrzajcie się... teraz utonął!... Dopiero co był w tej izbie... wszyscy go widzieli i patrzajcie — utonął!... O miłosierny Boże, za cóżeś mnie tak ciężko skarał?. Żeby dziecko jak szczenię w gliniance zginęło, bez ratunku... bez żadnego ratunku!...

Osunęła się po ścianie na kolana i klęcząc jęczała rozdzierającym głosem.

Z pół godziny bakałarz pracował nad otrzeźwieniem Staśka. Poruszał mu ręce, ugniatał piersi i słuchał czy nie odezwie się serce. Ale chłopak nie dał znaku życia. Wtedy stary nauczyciel, widząc, że nic nie poradzi nakrył zwłoki dziecka jakąś płachtą, przeżegnał się, wyszeptał pacierz i — opuścił chatę. Za nim wysunał się milczący Owczarz.

Na podwórku zabiegł nauczycielowi drogę Ślimak. Wyglądał jak pijany.

— Po co wyście tu przyszli bakałarzu?... — mówił chłop przytłumionym głosem. — Czy wam jeszcze za mało nieszczęścia?... Już zabiliśta mi dziecko waszem śpiewaniem i czego więcej chcecie?... Czy zgubić mu duszę, póki jeszcze nie odeszła na tamten świat, czy resztę nas żyjących przekląć, abyśmy wszyscy zmarnieli?.

— Co wy mówicie Ślimaku?... — spytał bakałarz, patrząc na niego z przerażeniem.

Chłop począł kręcić głową i rozrzucać rękoma, jakby mu tchu brakło.

— Nie gniewajcie się, panie — rzekł. — Wy dobry człowiek, ja wiem.... Niech was Bóg nagrodzi...

I nagle pocałował bakałarza w rękę.

Ale już idźta stąd... On bez was. Niemce, zginął mój Stasiek!... — wykrzyknął chłop. — Raz oczarowaliśta go, że ino zemdlał, ale teraz... używaliśćie takiej mocy, że mi utonął..

— Człowieku! — zawołał bakałarz — co ty mówisz?... Alboż my nie chrześcijanie, jak i ty?... Czy nie odżegnywamy się szatana i spraw jego, jak i wy?...

Chłop patrzył mu w twarz błędnym wzrokiem.

— A bez cóż on utonął?...

— Mógł się pośliznąć. Czy ja wiem?

— Woda w dołku jest tak płytka, żeby z niej wyskoczył.. Ino zamroczyło go wasze śpiewanie... Już go drugi raz zamroczyło.... Nieprawda Owczarzu?..

Owczarz kiwał głową.

— Może chłopiec miewał konwulsye? — spytał nauczyciel.

— Nigdy.

— I nigdy nie chorował?

— Nigdy!...

Owczarz kręcił głową.

— On był od zimy chory — odezwał się parobek.

— Hę? — spytał Ślimak.

— Prawdę mówię — ciągnął Owczarz. — Od zimy, kiej go tak raz zaziębiło, co aż tydzień leżał. Stasiek był chory. Przyleciał, bywało, ze sto kroków, to się męczył i zara gadał: „Maćku, dusi me!"... A jak raz, tej wiosny, wbiegł pod górę, kiedym tam orał, to go nawet zamroczyło. Musiałem do rzyki schodzić po wodę i cucić go.

— Wtedy także — mówił Owczarz — co Niemcy wytyczały sobie miejsce na dom, Staśka zamroczyło nie ich śpiewanie, ino to, że prędko wleciał na górę i zmęczył się...

— Niceś o tem nie mówił? — przerwał Ślimak.

— Mówiłem gospodyni, ale zara na mnie wsiadła: „Co ty się znasz?... całe życie chodziłeś ino za bydłem, głupi jesteś a gadasz jak felczer"....

— No widzicie — rzekł bakałarz. — Chłopak chorował z pewnością na serce i to go biedaka zgubiło, gdziekolwiekby upadł, w wodę, czy na ziemię, zawszeby umarł, jeżeli w nim serce ustało... Nie my temu winni, ani nasze modlitwy chrześcijańskie.

Ślimak słuchał z uwagą i stopniowo jakby wracał do przytomności.

— Możeto i tak, — mruczał — że Stasiek umarł swoją śmiercią?..

Zapukał do okna i wywołał z izby żonę. Ukazała się po chwili na progu.

Czego? — rzekła, trąc oczy zapuchnięte od płaczu.

— Cóżeś ty mi nic nie mówiła, że Stasiek od zimy chorował? Nie mógł latać, a jak się zmęczył, to go dusiło i mroczyło.

— Jużci chorował, — odparła — ale cóżbyś ty mu mógł pomódz.

— Nie pomógłbym, ale zawdy śmierć chłopaka czekała.

Matka zapłakała po cichu.

— Jużci nie wywinąłby on się od śmierci — rzekła szlochając — tak czy siak. A dziś sam ją nieszczęsny przeczuwał, bo chodził po izbie jak nie swój i tulił się do wszystkich. O żeby mi do głowy przyszło, nie wypuściłabym go z chaty... W łochu bym go zamknęła... Szłabym za nim, gdzie by się ino ruszył....

— I w chacieby umarł, jeżeliby przyszedł na niego taki czas — odezwał się bakałarz.

Prawda—westchnął Ślimak.— Jak Bóg miłosierny powoła kogo do siebie, nie zatrzyma go ociec ni matka...

Bakałarz odszedł, a smutni rodzice zostali na podwórku z Owczarzem, wzdychając i popłakując. W serca ich wstąpiła już rezygnacya więc mówili między sobą i parobkiem jako bez woli Bożej nawet takiemu dziecku włos z głowy nie spadnie.

— Nawet źwirzowi nie stanie się nic bez woli Boskiej — mówił Ślimak. — Ile to razy na inszego zająca strzelą z fuzyów, ile to psiarni za nim wypuszczą, a on uchodzi zdrów, kiedy się tak Bogu podoba. Ale niech ino wybije jego godzina — zginie w czystem polu. Ucapi go lada kundel, albo pastuch trafi w sam łeb kamieniem i bywaj zdrów.

— Albo i mnie — odezwał sie Owczarz. — I wóz drzewa mnie przycisnął, i do szpitala mnie oddali i robotym znaleść nie mógł a przecie żyję, bo mój czas jeszcze nie nastał. Jak zaś nadyndzie, żebym się schował pod wielki ołtarz — zginę.

— I nie tylko to — dodał Ślimak. — Największy pan najbogatszy mocarz, żeby się nawet zamknął w murowanym pałacu z żelaznemi okiennicami, nie ujdzie śmierci w swój czas. Tak i ze Staśkiem...

— Moja ty dziecino!.. moja ty pociecho!... — zapłakała matka.

— No, pociechy toby z niego nie było — rzekł Ślimak.— Przecie on nawet za bydłem chodzić nie mógł.

— O, ni... — wtrącił Owczarz.

— Ani poszedłby za pługiem...

— O ni...

— I chłop z niego byłby żaden...

— Jużci żaden. Siły nie miał, zdrowia.

— On już był takie odmienne dziecko — mówił Ślimak.— Do gospodarstwa nie miał najmniejszej ciekawości, ino se chodził po jarach, albo nad wodą patrzył se i rozmyślał...

— Albo do siebie gadał, — wtrącił Owczarz — albo se rozmawiał z trawą i z ptakami. — Sam nieraz słyszałem — westchnął — i mówiłem: już ty się nieboże nie uchowasz!...— Między panami wyszedłbyś na wielkie dziwowisko, ale między chłopami — nie żyć tobie...

Tak rozważali chłopi niepojęte sądy Boże. O zachodzie słońca gospodyni wyniosła przed sień dzieżkę mleka i bułkę chleba, ale nikt nie jadł. Pierwszy Jędrek, ledwie dotknął strawy rozpłakał się i uciekł między góry, a Ślimak nie spojrzał na jedzenie, nawet Owczarz, niczego nie tknąwszy, poszedł do stajni mrucząc:

— Mój Boże, taki pan, taki dziedzic! miałby po ojcach pięć morgów gruntu i przecie utonął. A ja?..

Wieczorem przeniósł Ślimak Staśka do alkierza na łóżko. Matka położyła mu trojaki na oczach, aby się zamknęły i przed Matką Boską zapaliła lampkę. Sami rodzice z Jędrkiem i Magdą układli się pokotem na klepisku, w izbie ale zasnąć nie mogli. Kurta wył przez całą noc, Magda miała gorączkę, a Jędrek coraz to podnosił się ze słomy i zaglądał do alkierza, bo mu się zdawało, że Stasiek ocknął się i poruszył.

Ale Stasiek nie ruszał się.

Skoro świt, wziął się Ślimak do robienia trumienki. Robił ją dzień cały; piłował deski, heblował, zbijał i aż się uśmiechnął, że mu tak raźno idzie stolarka. Ale kiedy przypomniał sobie: co to za stolarka? — ogarnął go taki żal, że cisnął robotę i wybiegł na gościniec, nie wiedząc, dokąd leci.

Trzeciego dnia zaprzągł owczarz konie do wozu i położywszy na nim trumienkę ze Staśkiem, zwolna pojechał do wsi kościelnej. Za wozem szli Ślimakowie i Magda a najbliżej Jędrek, który przytrzymywał co chwilę trumnę aby się nie chwiała, nasłuchiwał: czy kochany brat nie ocknie się i nie odezwie? Parę razy nawet zapukał do niego.

Ale Stasiek milczał. Milczał, gdy zajechali przed kościół, a jegomość pokropił go wodą święconą. Milczał, gdy własny ojciec, pomagając staremu grabarzowi, grób mu kopał, a matka i Jędrek z jękiem żegnali go po raz ostatni. Milczał i wówczas, gdy ciężkie grudy ziemi poczęły walić mu się na trumnę....

Nawet Owczarz zalał sie łzami. Ślimak tylko odwrócił się i zasłonił twarz sukmaną, jak rzymski senator, nie chcąc, aby widzieli, że płacze.

I w tej chwili coś mu do serca szeptało: „Ojcze, ojcze! żebyś ty był górę ogrodził płotem, nie utonęłoby dziecko".

Ale Ślimak odpowiedział sobie: „Nie ja winien, miał umrzeć to i umarł, kiedy taka nadeszła godzina.

Rozdział IX.

Zapadła jesień. Zamiast jasnych łanów, szarzały smutne ścierniska, w jarach czerwieniły się krzaki, bociany ze stodół odeszły precz, na południe.

W lesie, jeżeli jaki został, ledwieś dopatrzył ptaka, a w polu człowieka; chyba tu i owdzie, po niemieckiej stronie, kilka bab w granatowych spodnicach, wykopywały resztę kartofli. Nawet przy kolei ustały wielkie roboty. Nasypy już wzniesiono grabarze i mularze rozbiegli się po świecie a zamiast nich ukazywały się lokomotywy, zwożące szyny i podkłady. Z początku widziałeś na zachodnim krańcu nasypu tylko czarny dym jak z gorzelni; w kilka dni z pomiędzy żółtych pagórków wyjrzał komin a nieco później — komin osadzony na ogromnem kotlisku. Kocieł sam bez koni, toczył się na wozie i jeszcze ciągnął za sobą kilkanaście innych wozów, naładowanych drzewem, żelazem i ludźmi. Gdzie zatrzymał się, tam ludzie zeskakiwali na ziemię, kładli na nasyp drewniane bale, do drzewa przybijali szyny i kocieł znowu jechał naprzód.

Owczarz codzień przypatrywał się tym praktykom i rzekł raz do Ślimaka:

— Widzicie jakie to śprytne!... Póki z góry, to puszczają se ładunek bez koni. Bo i po co mordować bydlęta w takim sposobie?

Ale jedego dnia kocieł z rzędem wozów, stanął naprzeciw jaru. Ludzie zdejmowali szyny i podkłady, a on stał, dymił i zipał. Stał z godzinę, a i Owczarz patrzył z godzinę myśląc: jak oni go teraz ruszą z miejsca?

Nagle ku największemu jego zdziwieniu kocieł gwizdnął przeraźliwie i ruszył się w tył razem z wozami bez niczyjej pomocy. Teraz dopiero Maciek jak przez mgłę przypomniał sobie że kiedyś galicyjskie bandosy opowiadały mu o maszynie, co sama chodzi. Nawet przepili jego własne pieniądze, za które miał kupić buty.

— Jużci prawda, że ono samo chodzi, ale się też i wlecze, jak stara Sobieska — pocieszał się Owczarz. W sercu jednak czuł obawę i myślał, że takie zargraniczne sztuki, nie wyjdą na dobre okolicy.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

KRONICZKA z READING, PA.

Reading, dnia 19 listopada, 1905.

(Od redakcyi: W przeszłym numerze nie zdołaliśmy umieścić kroniczki z powodu braku miejsca w Gazecie. — Przepraszamy za to Szan. Korespondenta i w niniejszym numerze kroniczkę zamieszczamy).

* * *

Malowanie tutejszego polskiego kościoła N. M. P., — rozpoczęte przed kilku tygodniami, — zostanie wkrótce ukończone. — Malowaniem zajmuje się pan Philippi i kilku jego współpracowników.

* * *

W sobotę, dnia 18-go listopada najechał tramwaj na dziewięcioletnią córeczkę p. Juliana Tatarewicz, gdy ta przechodziła przez tory na ulicy 6-ej i niebezpiecznie ją pokaleczył. Jej ojciec jest właścicielem hotelu Market House pod No. 440—442 South Sixth Street.

* * *

W zeszłym tygodniu kapela Polska Białego Orła przygrywała podczas Fairu we Fritztown dla Towarzystwa „Knights of Macabees“.

* * *

We środę, dnia 15-go umarła tu staruszka. A. Przepura, licząca 75 lat.

* * *

We wtorek, dnia 14-go listopada znalazła policya polska kobietę z dwoma dziećmi, płaczącą na schodach jednego domu, na ulicy i zabrała ą z dziećmi na stacyę policyjną. Tu dowiedziano, że kobieta owa pochodzi ze Saint Clair od Węgla (?) i nazywa się Anna Jastrzembska. — Zeznała ona policyi, — że przed rokiem opuściła męża i uciekła z bortnikiem ku Węglu (?) i tam przemieszkali aż dotąd i że teraz nareszcie uciekła od tego amanta i jedzie do męża, mieszkającego w Pottstown, ale nie mając pieniędzy na bilet kolejowy, — wsiadła jednak na pociąg bez biletu, — a gdy ją konduktor chciał wysadzić z pociągu, ulitowali się nad nią płaczącą inni pasażerowie i naskładali się na tyle, że dojechała do Reading.

Tutejsza więc policya zawiadomiła jej męża w Pottstown, jako że czuła jego małżonka wraca do niego i aby przysłał jej pieniędzy na bilet do Pottstown, a za uwodzicielem wysłano do St. Clair konstabla Matza, aby go złapał.

* * *

Na kolei Phila. and Reading zabiła w tych dniach lokomotywa niejakiego Johna Rogers; — a na drugi dzień zabiła kolej w tem samem miejscu innego jakiegoś ajrysza.

Kronikarz.

Emigracya.

Według statystycznych danych w urzędowym roku, kończących się z dniem 30 czerwca br- przybyło do Stanów Zjednoczonych, z Austro-Węgier 275.693 emigrantów a pomiędzy tymi około 85.000 emigrantów polskiej narodowości.

Z pod panowania rosyjskiego wylądowało w tymże roku 184.807 emigrantów, z których na Polaków przypada około 70 000, a ponieważ z pod panowania pruskiego przybyło około 25.000 Polaków, więc amerykańska Polonia wzrosła w jednym roku wskutek przypływu emigracyi o 180.000 osób. Jeżeli dodamy tu i to, że większość emigrantów pozostawiła swe żony i dzieci w starym kraju, które niebawem sprowadzą, skoro zarobią cokolwiek grosza, to okaże się, że polonia amerykańska wzrośnie od 350—400 tysięcy głów.

Amerykańska Polonia wzrasta z każdym rokiem, czy to wskutek naturalnego przyrostu, czy też przypływu emigracyi, chociaż znajduje się w niepomyślniejszych warunkach od innych narodowości.

Polak ojcobójcą.

Wausau, Wis., 10 listopada. — Stanisław Świątłowski, lat 22 liczący, oskarżony jest o zastrzelenie swego własnego ojca, Jana Świątłowskiego w ich domu na farmie, oddalonej o milę od Knowlton.

Według zeznań aresztowanego, rzecz się miała, jak następuje: Ojciec napadł podobno na syna z wielkim nożem w ręku. Stanisław pobiegł po strzelbę i gdy ojciec po raz drugi nań nożem się zamierzył, strzelił, nie celując wcale. Kula uwięzła w krtani ojca, którzy też zaraz padł trupem. Żona zabitego i ośmioro innych dzieci znajdowały się podówczas w domu, ale nie widziały między ojcem a synem żadnego nieporozumienia.

Wypadek ten wywołał wśród Polaków tamtejszysh bardzo przykre wrażenie.

Wieczorne szkoły dla Polaków.

W Detroit, Mich. „Dziennik Polski“ podaje takie sprostowanie:

Wiadomość podana przez „Dziennik Polski“ o zamknięciu klas wieczornych w publicznych szkołach w Trowbridge i Campbell na szczęście okazało się nie zupełnie prawdziwą.

W każdej z tych szkół zamknięto tylko po jednej klasie i to zamknięto klasy takie, które bynajmniej w niczem nie przeszkodzą dalszej nauce. Zamknięcie tych klas dało powód gazetom do podania fałszywej wiadomości.

Dziś odwiedził redacyę Dziennika p. Van Syckle, pryncypał szkoły Trowbridge i rzecz całą wytłómaczył. Wiadomość tę z przyjemnością prostujemy.

Pan Van Syckle oświadczył nam, że w szkole jego przy Forest ave, została zamknięta klasa, której nauczycielem był p. Mysłowiecki. Uczniowie jego przeszli do klasy p. Ig. Machnikowskiego, który ma przeciętnie 125 uczniów.

W szkole Trowbridge jest pięć klas otwartych, a panna Jagierska uczy klasę kobiet. Klasa panny Jagierskiej jest także licznie uczęszczaną.

W szkole Campbell przy St. Aubin ulicy nauczycielem polskim jest p. Perliński. W szkole tej było pięć klas, zamknięto jedną, pozostały jeszcze cztery. Klasa p. Perlińskiego liczy bardzo wielu uczniów, wszyscy Polacy.

Polscy urzędnicy w Buffalo.

„Gazeta Buffaloska“ z dnia 16 listopada pisze:

Narzekano zawsze u nas, że tylko mały procent Polaków w Buffalo piastuje urzęda miejskie lub też inne zależne od polityki. Zachwycano się też miastem Milwaukee, gdzie bardzo wielu Polaków takie posady i urzęda piastuje. Otóż też teraz po elekcyi warto zastanowić się, które z tych miast lepiej stoi? My np. w Buffalo posiadamy obecnie następujące posady i urzędy w ręku Polskiem:

Alderman — Pitass, Nowak i Ćwikliński; superewizor — Hojnacki; konstable — Pinker i Łontkowski, assemblyman — Burzyński. To są urzędy, które zależą od głosów obywateli i są elekcyjnemi.

Z posad zaś zaznaczamy następujące: klerk w biurze mayora — Ruszkiewicz (w jego miejsce demokrata Adam zamianuje kogo innego); klerk w biurze klerka powiatowego — Czołgosz; klerk w biurze kasyera miejskiego Treptau; inspektorzy w biurze inżyniera miejskiego (wydział komisarza robót publicznych) — Olszanowski i Bernolak; inspektorzy w wydziale ulic — Barczykowski, Truszkowski, Wojtkowski J. i Wojtkowski L. i Urbański.

Nadto zatrudnieni są pod-inspektorzy i formani w biurze ulic: Pitass, Krzyżanowski, a następnie Maternowicz, Wesołek, Uliński, i około trzydzieści pomniejszych posad przynoszących płacy dziennej do dwóch i pół dolara.

Jak tylko miasto nasze istnieje, nigdy nie dano tylu Polakom posad miejskich i urzędów, jak to w obecnie. A większość tych posad znajduje się w ręku republikanów. Teraz zobaczemy co też zrobią demokraci, którzy wszystkie miejskie urzęda w swoim trzymać będą ręku. Powinni Polakom dać najmniej dwa razy tyle posad co republikanie, a może nawet i więcej, bo głosowano niemal wyłącznie tykiet demokratyczny na naszej Polsce w tym roku. Zobaczymy.

„Szczęście“ w mieszanych małżeństwach.

Dawno wiadomo, że mieszane małżeństwa, polsko-amerykańskie, lub polsko-niemieckie, bardzo mało kiedy są szczęśliwe i że prędzej czy później, przychodzi w takich małżeństwach do ciągłych kłótni i bijatyk, a często i do zabójstwa.

Nowy taki przykład śmiertelnej niezgody wydarzył się w mieście Scranton, w Pennsylwanii, gdzie parę dni temu niejaki F. Jones, amerykanin, poróżniwszy się ze swoją żoną, polką, z domu Sikorską, — strzelił do niej dwa razy z rewolweru i na miejscu ją uśmiercił, — poczem i sobie w łeb wypalił, zabijając się na miejssu!.. Oto przykład „szczęścia“ w mieszanych małżeństwach!..

Przykra podróż biedaka.

Niejaki Franciszek Biega, zamieszkały czasowo w miejscowości Pomeroy, w Pennsylwanii, wybrał się w podróż do miasta Buffalo, New York, i dla oszczędzenia pieniędzy, odbył tę podróż „per pedes apostolorum“ to jest pieszo. Drogę tę, wynoszącą około 200 mil angielskich odbył on w trzech dniach, co na pieszego wędrowca jest bardzo szybką podróżą.

Musiał nocować w polach i lasach po żołniersku i popalił na sobie odzież od ogniska, przy którym jednej nocy zasnął twardo. Z żywnością też było mu krótko, a gdy zapukał gdzie do wrót farmerów, — to ci, zamiast mu podać kawałek chleba, odpędzali go najczęściej rewolwerem od swego domostwa.

Gaylord, Mich.

Dwóch polskich robotników kolejowych zostało zabitych na miejscu, a sześciu innych Polaków odniosło może śmiertelne obrażenia i złamania kości podczas pracy nad naprawą torów kolejowych linii Bayne City, Gaylord & Alpena w Gaylord, Mich. Nazwisk nieszczęśliwych nie można było się dowiedzieć jeszcze.

Robotnicy naprawiali właśnie tory kolejowe, które podmuliły i podmyły deszcze ostatniej słoty. Lokomotywa ranżerująca jechała właśnie wysokim nasypem, gdy nagle wyskoczyła z szyn i zwaliła się na pracujących ludzi.

Z Freeland, Pa.

Zaledwie rok jeden upłynął od chwili jak parafię tutejszą objął ks. B. Walter, a już zdołał on znakomicie upiększyć kościół. Sprowadzone zostały nowe okna do kościoła, jako też rozmaite potrzebne utensylia za sumę $1,300, która całkowicie wypłaconą została. Obecnie odnawiają się ołtarze, którą to pracę wykonywa p. Michał Waszczyński, z Warszawy. Parafia cała jest wdzięczną szczerze ks. B. Walterowi za jego trudy i życzy sobie jedynie, aby pozostał tutaj najdłuższy czas.

* * *

Z Baltimore, Md.

Ks. Dr. M. Barabasz, proboszcz kościoła Matki Boskiej Różańcowej został mianowany przez kardynała Gibbonsa Radcą Konsystorza. Zaszczyt to wielki, gdyż w całej dyecezyi baltimorskiej znajduje się tylko pięciu księży, odznaczonych podobnym urzędem.

* * *

Z Trenton, N. Y.

W ostatnich paru miesiącach wydarzyło się tu kilka wstrętnych nieporozumień familijnych o pośmiertne po zmarłych osobach w rodzinach. Mieliśmy wypadek, że mąż zaniedbywał ciężko chorą żonę w nieludzki sposób, by jej zgon przyśpieszyć i pośmiertne otrzymać, aż rodzina musiała córkę zabrać do domu, a mężulek przez całe dwa miesiące choroby żony ani raz je nie odwiedził, ani też na pogrzebie nie był. Inny znów wypadek był, że żona opuściła chorego męża suchotnika, pozostawiając go na opiece litościwych ludzi, ale za to domagasię usilnie pośmiertnego po zmarłym, który pośmiertne przekazał pozostałym dzieciom. Niedawno przy zwłokach jeszcze nie zastygłych staruszki, którą własna córka z domu wypędziła, a wnuczka nieszczęśliwą do domu swego przyjęła, przyszło do brzydkiej kłótni o pośmiertne. To chyba szakale, nie ludzie.

* * *

St. Cloud, Minn.

Niejaki Jan Jański, liczący lat 22 a przed 14 miesiącami poraniony wskutek explozyi w kamieniołomach, — zmuszony jest od dość dawnego czasu poddawać się w szpitalu operacyom doktorskim w celu usunięcia z ciała drobnych odłamków granitu, które w liczbie kilku tysięcy dostały się do jego ciała. Operacye te udają się bardso dobrze i za każdym razem doktorzy wydobywają z ciała Jańskiego po kilkanaście okruszyn granitowych.

Dotąd z ciała Jańskiego wydobyto około 4,000 tych drobnych kamyków, a między nimi dwa, jeden uncyę, a drugi pół uncyi ważący. Operacyom tym poddaje się Jański cztery razy tygodniowo.

* * *

Maniak uciekł ze szpitala.

Alpena, Mich., 10 listopada. — Ubrany tylko w nocną bieliznę Jan Lewandowski, który cierpi na rozmiękczenie mózgu uciekł podczas gęstej śnieżycy ze szpitala. Przedtem napadł on trzech dozorców szpitalnych z młotem w ręku i tak przestraszył całą służbę, że wszyscy musieli uciekać przed maniakiem na ulicę.

Po długiej gonitwie schwytał go policyant przy pomocy trzech dozorców chorych, lecz z trudnością przyszło mu go ubezwładnić gdyż waryat miał jeszcze w ręku młot. Obecnie znajduje się nadal w szpitalu pod strażą.

* * *

Z Barbertown, Pa.

Założono niedawno polski kooperacyjny skład i takowy znakomicie się rozwija. Kapitał zakładowy wynosi dwanaście tysięcy dolarów. Przy założeniu wykupiono dawno istniejący skład M. Rosenbutha. Prezesem jest Fr. Berger, sekretarzem Jan Sandrowski, kasyerem Józef Kowalczyk, zastępca zarządzającego Jan Janowski, dyrektorami: Józef Sandrowski, A Gromelski i Jan Paul. Oby więcej podobnych spółek tworzyło się!

Nie przez tryumfy.

Nie przez tryumfy, nie przez wygody,
Ani przez sztuki wonne ogrody,
Bóg do swych celów wiedzie narody.

On im się czasem uniżyć każe,
Ze śliny wrogów ocierać twarze,
Widzieć burzone bóstw swych ołtarze.

Kiedy pod krzyżem naród upada,
Truchleje sercem i woła: biada!
Myśląc, że to już śmierć i zagłada.

A nie wie, łamiąc rozpacznie ręce,
Że to są skargi i łzy dziecięce.
Bo do zbawienia idzie się w męce.

Śpi póki martwa bryła kamienia —
Lecz musi młotów znieść uderzenia,
Kiedy ją rzeźbiarz w posąg przemienia

Chwast kryje niwę pługiem nietkniona
Lecz by błysnęła plonów koroną,
Żelaza muszą rozpruć jej łono.

I naród musi znieść ból i żale,
Skonać na krzyżu i grób mieć w skale,
By dnia trzeciego zmartwychwstać w chwale.

Wiktor Gomulicki.

Dziennikarki.

Dziennikarki zwększają coraz to bardziej zastępy publicystyczne. — Najwięcej stosunkowo dziennikarek utrzymyjących się z pióra, jest w Ameryce: 2193, następnie w Niemczech 1200; przed 10 laty było ich w tem państwie tylko 410. — We Francyi i na ziemiach polskich procent pań, pracujących w redakcyach jest nieznaczny. W Anglii jest ich 600. Z liczby 1200 dziennikarek niemieckich 35 proc. zajmuje się sprawami politycznemi, 4 proc. omawia życie na willegiaturze, bale, zabawy; 4½ pr. sprawy ekonomii domowej (co jest rzeczą chwalebną) 5 proc. dział historycznych; 7.5 pr. mody (brawo!), 8.5 pr. pracuje na niwie wiedzy; 10 pr. zajmuje się krytyką sztuki; 10 pr. pedagogią (całkiem słusznie). Mniej pocieszającym jest atoli objaw, że 18 proc. niewiast omawia sprawy ekonomii społecznej; literaturze poświęca się 27 proc. niewiast publicystek.

Pensye dziennikarek niemieckich wynoszą rocznie od 1000 do 6000 marek. Pod tym względem dziennikarki amerykańskie mają się o wiele lepiej. Niejaka pani Mary Booth, redaktorka „Harper's Bazar“, pobiera rocznie 40.000 franków.

Zezwierzęcony Niemiec czci dyabła tak, że pomnik mu postawił!

Herman Nentz zamerykanizowany Niemiec, zamieszkały pod No 30 przy ulicy Stanton w mieście Detroit, — shańbił siebie samego i zgorszył ludność miejscową, bo postawił pomnik...dyabłu!... Odsłonięcie ohydnego pomnika odbyło się dnia 8go bieżącego miesiąca.

Pomnik jest z kamienia, 14 stó wysoki. Na wierzchu znajduje się figura złego ducha, prostej i niedołężnej roboty.

Menz nietylko, że nie posiada żadnej wiary, ale jest zagorzałym wrogiem wszelkiej chrześcijańskiej nauki i każdej religii. Gdyby to w jego mocy było, zakazałby nawet modłów w kościele.

Pytany przez reportera dla czego postawił pomnik dyabłu Menz odrzekł, że jego pomnik jest tak samo pięknym jak i inne pomniki, a dyabeł to jego „stary przyjaciel“ on “rządzi światem!“.

Postępek Menza wywołał ogromne oburzenie w sąsiedztwie. Jest to urąganie nietylko Bogu ale i ludziom i pojęciom etycznym.

Ks. Dempsey, generalny wikary dyecezyi detroickiej; oświadczył, że nie wierzy by Menz był przy zdrowych zmysłach, człowiek mający odrobinę sensu i poczucia by się tego nie dopuścił. Pomnik ten jest naigrawaniem z uczuć ludzkich i nie powinien stać.

Spodziewanem jest, że okoliczni mieszkańcy wniosą zażalenie do rady miejskiej, a jeśli trzeba będzie to zmuszą głupiego ateistę do usunięcia pomnika wystawionego „staremu przyjacielowi“.

Każdy człowiek ma swój rozum i czynić może co mu się podoba, ale jeśli ten człowiek w swej zapalczywości lub głucie przestąpi granicę przyzwoitości, to w tedy pominien być pociągnięty do odpowiedzialności.

Menz z pewnością szwankuje na rozumie i szpital obłąkanych byłby dlań najodpowiedniejszym schronieniem na czas ziemskiej pielgrzymki, a później może iść do swego przyjaciela.

Najstarszy tunel na świecie.

Z okazyi szczęśliwego ukończenia tunelu simplońskiego przypomina prof. dr. Bartholet z Bazylei, że już przed półtrzecia tysiącem lat zbudował krol Ezachiasz tunel dla przeprowadzenia wodociągu zaopatrującego Jerczolimę w wodę.

Zbudowany pod Siloe zachował się do dziś jeszcze, a jak odkryty w r. 1888 w języku hebrajskim napis wskazuje, roboty około niego rozpoczęto z dwóch stron równocześnie, dążąc ku środkowi. Kształt jego rzutu poziomego przypomina wydłużoną literę S, co zdaje się będzie skutkiem braku należytych instrumentów mierniczych i oryentacyjnych.

Długość wynosi dziś 53 m., a do pracy użyto narzędzi bronzowych, co zresztą znachodzi potwierdzenie w kilku miejscach Starego Testamentu.

Nowy kulotrwały pancerz.

“Giornale d'Italia” donosi, że lekarzowi Guerazzi w Pizzie udało się wynaleść substancyę, z której produkuje on gibką, stosunkowo lekką i cienką materyę zupełnie kulotrwałą.

Chemiczny skład tej substancyi jest dotąd wyłączną tajemnicą wynalazcy Z materyi tej wyrabiane koszulki, okrywające cały tułów, o grubości materyału 8 mm., ważą zaledwo po 1 kg. i 400 gramów, a wstrzymują strzały z pistoletów i strzelb bez najmniejszego uszkodzenia. Nieco grubszy pancerz wstrzymuje nawet strzały z odległości 50 m., dawane z włoskich karabinów wojskowych.

Ostatnio odbyły się w Pizzie próby z tym pancerzem w obecności znawców i wielu dygnitarzy wojskowych. Pancerz uznano za znakomity. Rząd włoski podobno traktuje z drem Guerazzim o kupno jego wynalazku.

Koszta odkrycia Ameryki.

Na podstawie dokumentów, odnalezionych w archiwum genueńskiem, można było obliczyć, ile kosztowało odkrycie Ameryki.

Kolumb miał wyznaczoną pensyę roczną w ilości 1600 lir, dwaj kapitanowie brali po 900, żołd marynarzy wynosił po 12 lir miesięcznie, wydatki na uzbrojenie floty 14,000 lir. Ogółem to epokowe odkrycie kosztowało 36,000 lir, czyli nieco więcej, niż $7,000.

Karol król norwegski.

Właściwie Karol — to dopiero trzecie z sześciu imion tego księcia, ale już postanowiono, że ono będzie pierwszem, Chrystyan, Fryderyk, Karol, Jerzy, Waldemar, Axel, jest wnukiem panującego króla duńskiego, a synem następcy tronu Chrystyana-Karola, ożenionego z księżniczką orleańską. Urodził się ten książę w sierpniu 1872 roku, ma więc lat 33 i od lat siedmiu jest szczęśliwym małżonkiem angielskiej księżniczki Maud, którą zaślubił z miłości. Razem z żoną przebywa on najczęściej w Anglii, tam też mu się urodził dwuletni teraz synek Aleksander, przyszły następca tronu norweskiego.

Anglia życzyła sobie, aby żaden niemiecki książę nie był powołany na tron Norwegii, ona też zaleciła duńskiego księcia Karola, a w Chrystyanii są z tego zadowoleni, bo Norwegowie uważają Duńczyków za bardzo bliskich krewnych, mówią językiem prawie duńskim, czy też raczej utrzymują, że Duńczycy mówią po norwesku, nadto zaś książę Karol posiada spory majątek, więc nie będzie żądał dłuższej listy cywilnej, a jest spokrewniony z dynastyami: angielską, rosyjską, grecką, meklenburską, także z Orleanami, Cumberlandami i nawet z Bernadottami. Takie rozgałęzione pokrewieństwa króla z wielkiemi dynastyami są zawsze bardzo korzystne dla małych krajów. Książę Karol jest jeszcze dlatego dobrze widziany w Norwegii, że jest wielkim miłośnikiem i znawcą jej literatury, zachwyca się Ibsenem, doskonale gra na fortepianie i sam komponuje, wreszcie uchodzi za dobrego malarza

SIŁACZE.

Kilku mężczyzn przechwala się siłą.

— Ja mogę podnieść dwieście funtów.

— Głupstwo! Ja wywalam pięścią drzwi.

— To wszystko nic. Ja osobiście znam takiego, co zatrzymuje jedną ręką pociąg kolejowy w biegu.

— Któż to taki?

— Maszynista kolejowy.

Z PITTSBURGA I OKOLICY.

Znany tu obywatel Jan Kulesiński przeniósł niedawno swą grocernię z rogu 21-ej Penn ave. pod No. 2225 Penn ave. Życzymy mu powodzenia!

Uwaga! W niedzielę dnia 3go Grudnia przypada wielka uroczystość poświęcenia nowego kościoła na górach w 13ej wardzie, ażeby dzień ten można pamiętać przez długie lata, Franciszek Cieślak zrobi fotografie gdy Najprzewielebniejszy biskup Canevin będzie poświęcał kościół. Tę fotografie można będzie dostać darmo tylko pod No. 2641 Penn Ave., u Franciszka Cieślaka starszego.

W dniu 29-ym listopada przypada smutna rocznica Powstania Listopadowego. Za dusze bohaterów poległych w tej walce o wolność Polski odprawione zostały w kościołach polskich żałobne nabożeństwa a także po salach publicznych odprawione zostały lub zostaną patryotyczne Obchody.

Metropolitan National Bank, róg 41 i Butler str. posyła najtaniej pieniądze do kraju.

Czwartek dnia 30-go listopada obchodzony jest w całych Stanach Zjednoczonych jako święto narodowe i Dzień Dziękczynienia Panu Bogu za dobrodziejswa zesłane w tym roku temu Narodowi. Piękny to zwyczaj, gdzie prezydent i gubernatorzy nakazują urzędownie oddanie Bogu czci i podzięki!

Pennsylvania Bank przy Butler i Penn avenue, jest dobrem miejscem do lokowania oszczędności. — Kapitału ma $200,000.00 a nadwyżki i profitu $140.000.00. Dwa procent płaci za wkładki wyżej $200.00 a trzy procent płaci za depozyty. Pewny Bank do lokowania pieniędzy.

Zeszłej niedzieli przypadała 50-letnia rocznica śmierci wielkiego naszego Poety i Wieszcza: Adama Mickiewicza. Zmarł on w Konstantynopolu dnia 26-go listopada, 1855-go roku.

Fachowy fotografista K. G. Cieślak, zawiadamia niniejszem Szan. Polską Publiczność, iż w ostatnich dniach żadnego nowego zakładu na Penn avenue nie założył ani też z nikiem w spółce czyli kompanii nie jest. Zakład jego mieści się pod nr. 2737 Penn avenue, w którym ku ogólnemu zadowoleniu swej klienteli wykończał fotografie od lat sześciu.

W mieście naszem bawi w gościnie panna Schenley z Anglii, córka milionerki Schenley po której zostały w Pittsburgu grunta, loty i budynki wartości paru set milonów dolarów.

Pamiętajcie, że German Savings and Deposit Bang na rogu Carson i 14 ulicy, South Side, jeden z najstarszych i najbogatszych i najpewniejszych banków w Pennsylvanii przyjmuje pieniądze na procent, — sprzedaje szyfkarty na wszystkie linie, wysyła pieniądze do starego kraju i załatwia wszelkie sprawy notaryalne.

Kasyer: J. T. Erny. — Zarządca Oddziału Zagranicznego A. Curzytek.

Najprzewielebniejszy ks. biskup Conevin powrócił w piątek dnia 24-go do Pittsburga z podróży do Rzymu.

Pennsyvania Savings Bank, róg 34 i Butler str., przyjmuje pieniądze na depozyt i płaci 4 procent. — Przyjmujema także morgedże.

Dowiadujemy się ze smutkiem, że W-ny ks. Fr. Baczewski, proboszcz parafii św. Józefata na południowej stronie, leży dość mocno chory.

Oby Bóg dobry przywrócił jaknajprędzej do zdrowia tak zacnemu i kochanemu duszpasterzowi.

Chcesz mieć piękne fotografie, udaj się do K. G. Cieślaka 2737 Penn Ave. i róg 12 i Carson ulicy, South Side.

Używajcie i żądajcie od swych aptekarzy jen. Kolinowo Leczniczego Gorżkiego Wina. Fabrykantem tego leku jest J. A KOLIN na całą Amerykę.

W-ny ks. Maryan Orzechowski proboszcz parafii św. Józefa, bawił w zeszłym tygodniu w Chicago, dokąd się udał, aby dać ślub swojej najmłodszej siostrze. Młodej parze życzymy sto lat szczęśliwego pożycia małżeńskiego.

Metropolitan National Bank róg 41 i Butler ulicy, sprzedaje najtańsze szyfkarty.

Kto zamówi fotografie ślubne o dwa lub trzy dni naprzód u K. G. Cieślaka 2737 Penn ave., zaoszczędzi $3.00.

Wytnijcie i przynieście ze sobą powyższe ogłoszenie.

Metropolitan National Bank róg 41 i Butler ulicy, sprzedaje najtaniej domy.

Przew. ks. Jan Górzyński, proboszcz parafii Matki Boskiej Częstochowskiej, w McKeesport, wyjechał w niedzielę wieczorem do Chicago, aby tamże dać ślub swojej krewniaczce.

Młodej parze zasyłamy serdeczne powinszowanie.

Dr. T. A. Starzyński, 95—15ta ulica S. S., jedyny polski lekarz na stronie południowej. Leczy wszystkie choroby prędko i skutecznie. — Telefon: P. & A. 1111 G.

Dr. Gruenberg niniejszem zawiadamia swych Pacyentów i Szanowną Publiczność polską w ogóle, że otworzył ofis pod nr. 170 na czterdziestej szóstej ulicy (blizko Butler str.), gdzie chorych przyjmować będzie codziennie od godziny 9 rano do 10 rano, od 1 do 3 po południu i od 7 do 9 wieczerem.

Oprócz tego utrzyma i nadal praktykę wspólną z Dr. Sadowskim w ofisie pod numerem 2625 Penn ave. Codziennie od 10 do 11 rano i od 5 do 7 wieczorem, patrz ogłoszenie.

Wszech-Narodowy Bank.

Z Kapitałem $75,000.00 czarterowany stoi pod zarządem stanu Pennsylvania, płacimy 4 procent od sta. Sprzedaż kart okrętowych i wysyłka pieniędzy do wszystkich części świata, wyrabiamy pełnomocnictwa i innego rodzaju dokumenta, jak dotąd tak i nadal sumiennie i grzecznie obsłużymy każdego. Róg 12 i Carson str. S. S. Zarządzającym jest P. V. Obiecunas.

Trust oświetlania ulic.

Obecnie w mieście Pittsburga okrutnie agitują politykierzy za tem, aby kompanii oświetlania ulic "Allegheny County Light Company" odnowić na drugie 4 lata kontrakt oświetlania ulic miasta Pittsburga. Sfery rządzące miastem, nie wiadomo czemu (?!?), — rade by temu "zacnemu" trustowi dać taki sam kontrakt, jaki miał dotąd od wielu lat, to jest, aby za każdą elektryczną lampę "arc light" zawieszoną na każdym narożniku ulic, płacić jak dotąd po 96 dollarów rocznie. — Uczciwi urzędnicy wołają, żeby oświetlanie miasta wydać innej kompanii, która miasto oświetli taniej, — ale klika twierdzi, że na nową kompanię nie można się spuścić, że czas za krótki, bo kontrakt wychodzi, itd., itp.

Że trust oświetlania liczy sobie za drogo od miasta Pittsburga, — pozna każdy łatwo, skoro się dowie, że jak sam kontroler Larkin powiedział, że ta sama kompania oświetla pewne miasteczko niedaleko Pittsburga za $55 rocznie od lampy, — podczas gdy miasto Pittsburg musi jej płacić aż $96 rocznie od lampy. Inne miasta mniejsze w Pennsylwanii, nie będące w kontroli żadnej kliki, płacą wiele taniej za światło, i tak: miasto Greensburg płaci $45 rocznie od lampy; — Kittanning $35; — Beaver $48; — Beaver Falls $45, itp.

Kontroller także przekonał się że w ostatnim roku trust oświetlania zrobił czystego zarobku 108 tysięcy dollarów! (A ile wydał na łapówki, to nikt obcy nie wie.)

Wyglądało na okropne morderstwo.

Wiele strachu, przerażenia, a potem śmiechu, mieli przechodnie na Carson i rogu 28 ulicy na South Side, we czwartek dnia 23go. — Jakiś węgier, potrzebujący krwi bydlęcej, zapewne do robienia kiszek, udał się do miejscowej rzezalni i kupił pełne wiadro bydlęcej juchy. Z towarem swoim wsiadł na tramwaj, a gdy tramwaj przejeżdżał w poprzek 28 ulicy, węgier nie czekając aż się tramwaj zatrzyma, — zeskoczył z tramwaju gdy ten był w biegu. Na nieszczęście poślizgnął się i upadł jak długi tak nieszczęśliwie a właściwie tak komicznie, — że pełne wiadro juchy wylało się na niego!.... Gdy przechodnie spostrzegli podnoszącego się węgra całego krwią oblanego, — myśleli że stała się zbrodnia, że go ktoś zaszlachtował i czemprędzej zatelefonowano do policyi, że tam a tam stała się straszliwa, krwawa zbrodnia!.... Za parę minut przyleciał galopem patrolowy wóz pełen policyantów, — lecz tymczasem zjuszony węgier już był na nogach, a choć cały krwią ociekał, — powiedział policyantom: "mi orajt, mi go houme" i poszedł do domu, brocząc ulicę krwią jakby był cały porżnięty i pocięty przez kozaków.

Nikczemny zbrodniarz i morderca konduktor!

Straszne i bezstyalne morderstwo spełnione zostało przez konduktora tramwaju w minionym tygodniu dnia 21 na jakimś nieznanym polaku, słowaku czy włochu (foreigner) i to w środku miasta, na tramwaju przepełnionym jadącymi!

Oto dnia tego przed wieczqrem, na tramwaj przepełniony pasażerami, a jadący z Pittsburga do Allegheny, wsiadł w Pittsburgu przy moście 6 ulicy jakiś robotnik liczący około 40 lat wieku, — a że tramwaj był przepełniony, więc ów człowiek zdołał się dostać tylko na schodki platformy. Gdy tramwaj był już w pędzie, na środku mostu, konduktor, irlandczyk nazwiskiem Roscoe Madden, zażądał od robotnika zwykłej zapłaty. Robotnik najprzód spytał cudzoziemskim akcentem: — "czy ten tramwaj jedzie do Woods Run?" — Na te słowa podlec konduktor, zamiast mu odpowiedzieć, wyrżnął biedaka pięścią w usta z całej siły a potem kopnął go silnie w brzuch aż dwa razy!... Zemdlony i zamroczony od uderzenia nieszczęśliwy robotnik, tylko wiszący na brzegu platformy, upadł na most jak długi, a że tramwaj pędził szybko, więc robotnik w upadku uderzył głową o ostry zelazny kant mostu i na miejscu stracił przytomność. Nikczemny zbrodniarz konduktor nawet nie zatrzymał tramwaju, tylko pojechał dalej a na końcu swej linii uciekł i skrył się przek policyą.. Nieszczęśliwego robotnika zawieziono zaraz do Allegheny General Hospital, — gdzie nie odzyskawszy przytomności, — umarł w cztery godziny po napaści, o godzinie 8 wieczorem!

Zbrodniarza konduktora zdołała policya ułapać w 24 godzin po tej zbrodniczej napaści i teraz siedzi w kozie,

Taki zbrodniarz, który tak nienawidzi nieumiejących po angielsku ubogich robotników, że ich kopaniem w brzuch zabija, — taki zbrodzień zasługuje tylko na szubienicę!

(Łaskawie nadesłane.)

KONCERT
w kościele Niepokalan. Serca Najśw. Maryi Panny.

Już od kilku tygodni miłośnicy muzyki oczekiwali przyjścia dnia poświęcenia organów na Górach i Koncertu. Każdy z nich, przejęty radością i zadowoleniem przybył wieczorem 26-go b. m. do kościoła, aby tam złączyć się owem uczuciem, zapału, który pod wpływem muzyki wzmaga się zwykle aż do entuzyazmu, z rodakami tejże parafii. Każdego zapewne Polaka wspaniały widok świątyni przejął radością i dumą. I słuszna, bo czemu się niema cieszyć a nawet pysznić, widząc, że nasze wierne społeczeństwo polskie, lubo przeciętnie biedne i ciężko na chleb pracujące, szczodrą i wspaniałomyślną ofiarnością zdobyło się na ów piękny kościół.

To błogie i radosne uczucia można było wyczytać na twarzach polskich gości czekających z niecierpliwością na rozpoczęcie koncertu. Nareszcie odezwał się organ wdzięcznymi, płynnymi a zarazem pełnymi tony preludium Bach'a połechtał uszy słuchaczy. Potem zaśpiewał udatnio Gloria pana Mangoldia. Nie można tutaj omawiać z osobna każdej sztuki, bo już podczas pierwczej części programu nadmiernie przeładowanego, zaczęto na hybi trafi opuszczać lub śpiewać sztuki na programie wyznaczone. To też i wykonanie wypadło po temu. Laudate pueri Capocc'iego i Pastores Lambillotte'a nie oddano z żywością podług ducha autorów, ale z nudną i niemal ziewającą rozwlekłością. Dla tego wszystko się rozlazło. Na próżno dyrygent ciętem machaniem czarodziejskiej laski stara się skupić w jedno ognisko duchy. Jak już harmider, to harmider. Chłopcy stracili głowę i nie dali się już powstrzymać, akompaniament stękał boleśnie czując się niezdolnym do pogodzenia zwaśnionych głosów, a ów solista nie mógł, mimo najlepszej chęci, rozdmuchać swego gasnącego tenoru.

Zamieszczono także w programie Marsza żałobnego Chopin'a. Dobrze i to, niech też i polski utwór będzie wykonany. Następuje wykonanie. Organy mruczą naśladując nibyto dzwony,, mruczą jeszcze jęknąwszy od czasu do czasu, w końcu trochę melodyi z drugiej części marsz i już się wysapały. To miał być marsz żałobny Chopin'a, który oddany po mistrzowsku na tych organach, byłby wprowadził w zachwyt słuchaczy, a nie wystawił ich, ani utworu na drwiny.

Trzykrotnie wystąpił pan Clement i z artyzmem niezwykłym wykonał trzy sola na skrzypcach, za które odebrał huczne oklaski. On właśnie i różne żeńskie sola ożywiły cały koncert i uratowały od zupełnego fiasko.

Nie myślę tutaj uwadzać, ani w chór, ani w dyrygentów, tylko jedynie w to, że koncert się nie udał, chociaż biorąc pod uwagę siły śpiewackie spodziewaćby się można wiele, wiele więcej. Dlatego też dobrze, że to był obcy chór, który źle czy dobrze, trzebaby z obowiązku za ofiarowane przysługi pochwalić. Gdyby zaś polscy śpiewacy mieli się tak zbłaźnić — ale myślę, żeby im się było o wiele lepiej udało, to by gromów na ich ograniczone głowy nie starczyło.

Jeden z obecnych.

Ofiary złożone na Polski Dom Sierót na Pittsburg i okolicę.

Z przeniesienia	$445.30
Na chrzcinach u państwa Zagórskich (parafii Najświętszej Rodziny)	4.00
Przyjaciel sierót	3.00
N. N.	2.00
N. N.	1.00
Kolekta w kościele św. Stanisława Kostki	9.75
Na chrzcinach p. Józefa Gryniewicz	5.50
Bractwo św. Józefa, za bilety	125.00
N. N.	2.00
Razem	$597.55

"Bóg zapłać".

Bractwo św. Józefa, za łaskawą pamięć o Sierotkach, niech Bóg stokrotnie wynagrodzi. Dobry przykład, z pewnością znajdzie naśladowców we wszystkich Towarzystwach i Bractwach, bo kiedy chodzi o sierotki polskie, nasi bracia zawsze odpowiadają na prośbę, szczerem i złotem sercem.

Wszystkim ofiarodawcom dziękując serdecznie, prosimy o dalszą pamięć, zwłaszcza przy nadchodzącej Gwiazdce.

X. C. Tomaszewski, C. S. Sp.
Żebrak dla sierót.

LISTOPAD.

W Poniedziałek, dnia 27go bm. rano o 8-ej, odbyło się w kościele św. Stanisława Kostki uroczyste żałobne Nabożeństwo za braci Polaków, poległych w powstaniach.

Po odśpiewaniu wigilii, celebrował żałobną mszą św. ks. C. Tomaszewski w assystencyi ks. Willimsa jako dyakona i ks. Rachwalskiego jako subdyakona.

Kościół był prawie napełniony wiernymi.

W obecnych czasach, najlepszy Obchód Listopadowy, jest ten, gdzie zbierają składki na chleb dla głodnych Polaków i modlą się za dusze zamordowanych braci.

Szumne mowy o naszej przeszłości, wyłuszczanie przyczyn upadku Polski, potępianie oprawców, Prusaków i Moskali, wszystko to chociaż samo w sobie jest dobre, nie wiele pomoże ani głodnym w Polsce rodakom, ani też duszom tych, którzy krew swoją przelali w obronie świętych nieprzeżytych praw narodu nanego.

Tam, w cesarstwie rosyjskim i w Królestwie Polskiem, księża i lud najsroższemi karami obciążeni są i gnieceni, bo upominają się o to, co nam się słusznie należy.

Kozacy, z rozkazu cara mordują nielitościwie nietylko już mężczyzn ale i niewiasty i bezbronne dzieci.

Doprawdy, nie spodziewał się nikt tego, aby po ogłoszeniu konstytucyi w Rosyi, dla Polaków, zamiast ulg, miały nastać dni ciężkiej pokuty i próby, a jednak pod zbójeckim rządem rosyjskiem wszystko możebne.

Całe królestwo stoi pod ogniem złości moskiewskiej, pod pociskami wszelkiego rodzaju wściekłych nieprzyjaciół naszych; — stoją biedni Rodacy nasi z żonami i dziećmi i w chłodzie i głodzie pod ogniem srogim; pocisk za pociskiem rwie szeregi nasze; wszelki rodzaj śmierci, co chwila nowe wydziera ofiary.

Cóż więc nam czynić wypada? — Zróbmy to, co świadczyć będzie o prawdziwej miłości naszej, to jest. nie żałujmy naszego wdowiego, — współtułaczego grosza dla biednych braci, a oprócz ofiary, módlmy się szczerze i gorąco.

Niniejszem otwieramy listę ofiar na chleb dla zgłodniałych braci naszych.

1.	Ks. N. N.	$10.00
2.	N. N	2.00
3.	P. Wincenty Wagonis	1.00
4.	P. Adam Jaworski	1.00
5.	P. Jan Panasiewicz	1.00
6.	P. Leon Machnikowski	5.00
7.	P. Hrabia Horodyski	10.00
8.	P. Fr. J. Kwiatkowski	5.00
9.	P. Kazm. Machnikowski	1.00
	Razem	$36.00

Wszystkim ofiarodawcom w imieniu biednych uciśnionych braci, najserdeczniejsze Bóg zapłać.

Redakcya Wielkopolanina.

Na sprzedaż!

Domy przy 44 ulicy poniżej Butler street. 1 dom murowany o 6 izbach; na przodku zostawione miejsce na dobudowanie sztoru, lota 25 przez 120 stóp; cena $3,400.

2 domy murowane, pięcio izbowe, za nimi w tyle loty domy drewniane cztero izbowe; cena $4, 00. Joseph Breen, 2354 Bradford ave., Pittsburg, Pa.

Sprzeniewierzenie w Milwaukee.

Z Milwaukee, Wisconsin uciekł w zeszłym tygodniu niejaki J. Heller, sekretarz-kasyer Spółki Budowniczej „Skarb Polski" sprzeniewierzywszy przeszło 60,000 dolarów.

Przekonano się obecnie, że szachrajstwo prowadził od kilku lat pod nosem dyrektorów, którzy go nie dopilnowali jak się należy i wszystko mu w spółce robić pozwalali.